Ner 169. Kraków, Wtorek 28 Lipca 1891. Rocznik XLIV.

CZAS

„**Czas**“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . .	złr.	2 50
Od 1 Sierpnia do 30 Września . .	„	5 —
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień	marek	6
Od 1 Sierpnia do 30 Września . .	„	12

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 27 lipca.

Ciężkie dni przebywa teraz pustelnik we Friedrichsruh. Zmienione stanowisko rządu niemieckiego wobec stronnictw parlamentarnych, wobec dawnych *Reichsfeindów*, uchylenie ustawy o funduszu obrocznym, zniesienie ustawy o socyalistach, traktat handlowy z Austryą — wszystko to drażniło go tylko i gniewało, jak starego sługę-emeryta drażni i gniewa nowe gospodarstwo, nowi, inni ludzie w domu, który przywykł uważać za swój własny. Ale wszystkie te ciosy, czy ukłucia na polu wewnętrznej polityki, są niczem dla tego męża stanu, który politykę krajową uważał zawsze za nużącą tylko, ale niestety konstytucyą Rzeszy przepisaną ciuciubabkę. Inaczej zgoła musi on odczuwać każdy fakt polityki zagranicznej europejskiej, krzyżujący dawne jego zamysły, plany i dążenia — on, który kiedyś sam jeden prawie siedział *am sausenden Webstuhl der Zeit!*

Książę Bismarck zawarł trójprzymierze, stworzył system polityczny, będący podstawą dzisiejszych międzynarodowych stosunków, do którego musi ciążyć Anglia, bo ją wieczna nieufność oddziela w Europie od Francyi, w Azyi wieczna nieprzyjaźń od Rosyi. Ale to była tylko połowa zadania; książę Bismarck nie zadawalniał się nią bynajmniej — on chciał zupełnego bezpieczeństwa, a to polegało na trzymaniu Francyi zdala od Rosyi. Dobrowolna izolacya Rosyi i przymusowe odosobnienie Francyi, to była część składowa, zasadnicza programu jego. Środkiem do tego celu były mu stosunki bałkańskie. Tam trzeba było Rosyi drogi nie tamować, zachowywać pozory ścisłej jedności interesów; stąd stałe oburzenie na „Koburczyka,“ stąd dyplomatyczne zastępstwo Rosyi w Bułgaryi, stąd staranne odróżnianie niemieckich od austryackich interesów na Bałkanie. Wszak Bułgarya nie była mu warta kości jednego pomorskiego grenadyera.

W tem łudził siebie samego dyplomata, który tak wysoko wykształcił sztukę łudzenia drugich. Dziś cel główny, odosobnienie Francyi od Rosyi, zachwiany poważnie, a środki tymczasem się mszczą. Francya w pełnym biegu zbliża się *vers d'autres cieux, à d'autres amours*, a na Bałkanie zaczyna działać magnes północny; po księciu czarnogórskim dziś „młody król serbski wyjeżdża w pierwszą podróż, aby — jak powiada *Srpska Nezawisnost* (sroga ironia nazwy) — uderzyć czołem przed swym ojcem duchowym i potężnym obrońcą całej słowiańszczyzny.“

Czy pobyt eskadry francuskiej w Kronsztadzie i podróż młodego Obrenowicza przypadkowo zeszły się razem, czy też stało się to z planem i rozmysłem, rzecz to obojętna. Oba fakty wystąpiły równocześnie i oba razem znaczą: *la Russie se recueille.* Ale właściwe, wybitnie polityczne piętno nadaje tym uroczystościom okoliczność, że nastąpiły one bezpośrednio po festynach londyńskich. Przed chwilą jeszcze Anglia stała w pośrodku sytuacyi europejskiej; po odwiedzinach cesarza Franciszka Józefa na angielskim statku admiralskim, jedzie cesarz Wilhelm do Anglii, a jeszcze nie przebrzmiały echa jego przyjęcia w Windsorze, w City i w Hatfield, kiedy książę Neapolu zjawia się gościem nad Tamizą. I wszystko to nazajutrz po publicznem stwierdzeniu, że trójprzymierze odnowione. Cesarz niemiecki demonstracyjnie ogłasza właśnie w drodze do Anglii, przedłużenie aliansu. Uroczystości londyńskie więc, to wizyta trójprzymierza, złożona Anglii. Być może, że poseł Labouchère wysnuł z tego zbyt daleko idące wnioski; w rzeczy samej, w tem, że stwierdzał zbliżenie się Anglii do ligi pokojowej, nie pomylił się radykał angielski.

Odpowiedź na te ruchy dyplomatyczne nie dała długo na siebie czekać: są nią uroczystości kronsztadzkie, jest podróż króla Aleksandra nad Newę, antistrofa rosyjska na angielską strofę.

Przyjęcie urzędowe i tak demonstracyjnie serdeczne floty francuskiej przez cara, wizyta cara na pokładzie statku francuskiego, to pierwszy, widoczny objaw opuszczenia przez Rosyę dotychczas konsekwentnie przez nią zajmowanej rezerwy i wstrzemięźliwości wobec francuskich umizgów. Nie trzeba widzieć w niem skutku formalnie zawartego przymierza, do tego brak zupełny podstaw; nie trzeba oczekiwać po niem jakichś bezpośrednich skutków — ale nie należy też lekceważyć sobie tego faktu. Dowodzi on co najmniej, że w kierunku stałego sojuszu zrobiono krok ważny naprzód, ważny dlatego, że go zrobiły strony obie. Jeszcze i dziś przeważa w tym zawiązku przyjaźni politycznej natarczywość francuska: Francya trofea swej sławy wojennej, zdobyte w Eupatoryi na Rosyi chorągwie, zwraca dawnemu przeciwnikowi, chce zgładzić nawet wspomnienie dawnych walk i sporów. Program przyjęcia, liczba toastów, wszystko z góry zostało przez cara oznaczone. Ale tym razem okrzyki Francuzów na cześć braci północnych nie pozostają bez echa: wszak w odpowiedzi na nie wojskowe orkiestry wojskowe grają rewolucyjny hymn francuski, Marsyliankę. Car słucha jej spokojny, i słusznie: lud rosyjskie nie zna tekstu do tego hymnu! I nie sama już tylko francuska prasa sławi przyjaźń z Rosyą, przeciwnie, dzienniki rosyjskie współzawodniczą z nią w serdeczności i entuzyazmie. Odosobnione głosy p. Barthélemy St.-Hilaire we Francyi, a ks. Meszczerskiego w Rosyi nikną i toną w ogłuszającej wrzawie wzajemnych okrzyków, w huku dział „sprzymierzonych“ flot. A tak całą misterność polityki ekskanclerza niemieckiego niweczy powoli siła faktów i w oczach jego kształtuje się zwolna to, czego nie powstrzymają nawet najbardziej namiętne pośmiertne jego artykuły w hamburskim Monitorze.

Byłoby bezcelowem i złem, gdyby się chciało zamykać oczy na całą, dla reszty Europy stanowczo ujemną doniosłość tych wypadków. Naprzód zmiana w położeniu zewnętrznem Francyi. Wątpić trzeba, czy Sir Charles Dilke mógłby dziś powtórzyć słowa, które napisał w roku 1887: „Francya może liczyć tylko na swoje własne siły wojskowe i morskie, bo nie ma przyjaciół w Europie.“ Ale ta zmiana wpłynie z pewnością na ożywienie francuskiej *revanche.* Przyznajemy chętnie zupełne uprawnienie uczuć, jakie Francya żywi w sprawie Alzacyi i Lotaryngii. Byłoby całkiem nienaturalnem, ażebyśmy nie chcieli uznawać uczuć, wywołanych pierwszym w zamiarze Prus rozbiorem Francyi. Ale też nie trzeba zapominać, że, jak na dziś, odbiór zdobytych prowincyj — to wojna europejska.

Wypadki te jednak znaczą bądź co bądź także koniec dobrowolnej izolacyi caratu, a więc ogromne jego wzmocnienie w Europie. W jakimkolwiek kierunku fakt ten na zewnątrz się zaznaczy, czy w jakiejś śmielszej akcyi przeciw Anglii w Azyi, co w ostatnich czasach stało się bardzo prawdopodobne, czy też w jakiemś posunięciu na Bałkanie, na co znów wskazuje silniejsze przyciąganie do siebie Serbii i Czarnogóry, w każdym razie wiatr, który pędził eskadrę francuską na północ, mgły zalegające horyzont zbił także w jednę ciemną chmurę nad Europą. Mgły rzeczywiście ustąpiły, i to jest jedyny na razie rezultat tych wypadków, które nie były, jak często bywają uroczystości dworskie i odwiedziny dyplomatyczne faktem zewnętrznym, oderwanym od prawdziwych, wewnętrznych, głęboko drgających prądów. Przeciwnie, przyjęcia londyńskie z jednej, a kronsztadzko-petersburskie z drugiej strony, są odbiciem, cieniem częścią rzeczywistych sojuszów i przeciwieństw, częścią zaś przynajmniej prawdziwych sympatyj i wstrętów. Czy to dość ostre zarysowanie się grup politycznych nie mieści w sobie niebezpieczeństw dla pokoju europejskiego, trudno przewidzieć, ale zaprzeczyć stanowczo niepodobna. Zbytnia otwartość w dyplomacyi bywa objawem, że niema już wiele do tajenia; a przecie któryś z dyplomatów mawiał z Mefistofelesem: *„Ich helfe mir zuletzt mit Wahrheit aus; Der schlechteste Behelf! die Noth ist gross!“*

Dlatego uważamy wypadki ostatnie za objaw dla Europy ujemny. Sofizmatem zaś jest twierdzenie dzienników czeskich, że zbliżenie się Rosyi do Francyi jest szczęściem dla Austryi, bo uniemożliwi przyjaźń niemiecko-rosyjską. Tak pocieszać się mogą tylko ci chyba, co na prawdę żywili obawę przed sojuszem Niemiec z Rosyą, a trójprzymierzu zaufania odmawiali.

Przegląd polityczny.

Nasze liberalne stronnictwo już jest — jak się tego zresztą można było spodziewać — niezadowolone z polityki wolnej ręki. Wiedeński korespondent *N. Reformy* z bolesną ironią wskazuje na stanowisko prezesa gabinetu, „który wśród zamętu i rozpryśnięcia się Izby poselskiej na kilkanaście stronnictw i frakcyj, wśród niejasności „polityki wolnej ręki“ łowi ryby. Żadne ze stronnictw, jakiejkolwiek byłoby ono barwy, niema podobno w istocie rzeczy najmniejszego powodu do radosnego zadowolenia.“ Nic lepiej nie charakteryzuje tej części opinii — która sama świeżo o sobie powiedziała, że jest organiczną, „bo pracuje od dołu“ — jak jej objawy zewnętrzne wobec parlamentarnych stosunków wiedeńskich. Czego ona właściwie chce, jakich sojuszów i jakich przyjaźni, tego nie powie nigdy, z obawy, aby z przypadkowem ziszczeniem się marzeń nie znalazła się w położeniu tego ucznia czarnoksiężnika, niemogącego sobie poradzić z duchami, które wywołał, albo w tym przykrym stanie duszy, który przedstawił niemiecki poeta:

„. . . Ach! ich bin zufrieden,
Mir ist nicht wohl dabei!“

Hr. Taaffe powrócił już z Ischlu do Wiednia i udał się bezpośrednio potem do Ellischau, dokąd na kilka dni ma także przybyć ambasador włoski hr. Nigra. Hr. Taaffe, stosownie do konstytucyjnego zwyczaju, udał się był do Ischlu, aby Cesarzowi złożyć sprawozdanie z wyników zakończonej sesyi parlamentarnej, przyczem jednak, jak znacząco dodał *Fremdenblatt*, omawianemi także być mogły najświeższe wydarzenia w Pradze. Najświeższe wydarzenia odnosić się mogą tylko do wystawy czeskiej, a mianowicie do rozmaitych wynurzeń i manifestacyj z powodu przyjęcia w Pradze szczególnie zagranicznych gości.

Zwrócić muszą na siebie także uwagę najświeższe enuncyacye prasy młodoczeskiej; a mianowicie z powodu przybycia eskadry francuskiej do Rosyi piszą *Narodni Listy*: „Dzisiaj podaje Rosya swą wierną dłoń Francyi, swemu naturalnemu sprzymierzeńcowi. Manifestacya rosyjsko-francuskiej przyjaźni jest wypadkiem historycznym. Mamy wszelkie powody do serdecznej ztąd radości. Przez tę manifestacyę bowiem zamyka się Rosya raz na zawsze przed punicką niewiernością epigonów Bismarcka. Przez to publicznie stwierdzone zbliżenie pomiędzy Rosyą i Francyą położono nareszcie kres wszelkiemu niebezpieczeństwu, które przez lat dziesięć, jak miecz Damoklesa, ciężyło nad naszemi głowami: niebezpieczeństwu porozumienia się pomiędzy Berlinem i Petersburgiem. Dzisiaj dopiero możemy odetchnąć i zawołać: „Rosya i Francya nareszcie zrozumiały się!“ — a Prusy napróżno będą szukały odtąd ponęty, którąby kupić sobie mogły napowrót przychylność Rosyi. Jeżeli austryaccy mężowie stanu żywotne interesa Austryi rozumieją, patrzyć powinni z zadowoleniem na zbliżenie się Francyi i Rosyi.“

W sejmie węgierskim deputowany Ugron zainterpelował prezydenta gabinetu, czy przysięga, jaką węgierscy ministrowie składają w ręce Monarchy, zgodna jest z tekstem, zawartym w *Liber juramentorum*, który według opinii interpelanta zawiera pewne sprzeczności z duchem konstytucyi. Właściwa interpelacya Ugrona brzmi: „Wobec tego, że wskutek inicyatywy rządu jest projekt odebrania ludowi znacznej części jego praw politycznych; wobec tego, że dążenie rządu do rozszerzenia swojej potęgi zmusza naród do zbadania politycznych i moralnych gwarancyj, jakie dają mu ministrowie; wobec tego, że tekst przysięgi, składanej przy objęciu urzędu przez ministrów, dotychczas starannie tajony jest przed narodem, zapytuję pana prezydenta ministrów, czy ma zamiar tekst ten przedłożyć Izbie deputowanych i inartykułować go w drodze konstytucyjnej?“

Włoski prezydent ministrów, markiz di Rudini, według doniesienia *Polit. Corr.* polecił ambasadorowi na wiedeńskim dworze, hrabiemu Nigra, żeby wyraził austro-węgierskiemu rządowi podziękowanie za nadzwyczaj delikatny i taktowny sposób, w jaki obchodzono dwudziestą piątą rocznicę bitwy pod Lissą, w szczególności zaś za sympatyczne uznanie, jakiem obdarzono włoską marynarkę.

W piątek odbyła się w Osborne uczta na cześć księcia Neapolu. Królowa wzniosła toast na cześć królestwa włoskich i następcy tronu. Książę odpowiedział toastem na cześć królowej angielskiej i jej rodziny. Królowa zaprosiła księcia, żeby do Osborne przyjechał jeszcze raz w przyszłym tygodniu.

Prezydent Carnot przyjmował na specyalnej audyencyi p. Decrais, ambasadora przy dworze wiedeńskim.

Deputowany Laur zaprosił jednego z najwybitniejszych członków frakcyi radykalnej włoskiej, profesora Bovio, żeby wygłosił w Paryżu mowę przeciwko trójprzymierzu. Bovio oświadcza jednak w liście otwartym, że przyjechać nie myśli, bo jest zdania, że powinno się mówić tylko dla dobra swojej własnej ojczyzny, a zresztą — lepiej milczeć.

Chilijski statek „Presidente Errazuris“ przybył do Lizbony; zapewniają jednak, że rząd portugalski dołoży wszelkich starań, żeby przeszkodzić werbowaniu miejscowych marynarzy.

Inny chilijski krzyżowiec, który z Tulonu odpływał do Genui, żeby tam zaopatrzyć się w działa i proch, rozbił się w pobliżu tulońskiej przystani.

Eskadra francuska w Kronsztadzie.

Petersburg 24 lipca. (Tel. Ajencyi półn.). Wczorajsze powitanie eskadry francuskiej w przystani kronsztadzkiej było rzeczywiście wspaniałe, zapał był tak samodzielny i szczery, jak się rzadko zdarza widzieć. Masy ludzi, którzy znajdowali się na parowcach, innych statkach i na wałach Kronsztadu, zliczyć trudno, dosięgała ona może 30,000. Wszystkie warstwy ludności Petersburga i okolic miały swoich przedstawicieli. Byli także i cudzoziemcy. Powitanie publiczności z marynarzami francuskimi było niewypowiedzianie gorące. Okrzyki: „Hura!“ „Vive la France!“ i dźwięki Marsylianki przez długi czas literalnie napełniały powietrze. Francuzi wołali: „Vive la Russie!“ podnosili czapki, oklaskiwali i dali się tak samo unieść zapałowi. Pancerniki „Marengo“ i „Marceau“, pomimo znacznego zagłębiania się w wodę, chciały się przybliżyć do Kronsztadu, co im się też ostatecznie powiodło, dzięki znakomitemu ich manewrowaniu. Naczelnik eskadry francuskiej wicead-

---

Paulina La Ferronays Craven.

Ta, która najpiękniejszy wieniec uwiła z pamiątek rodzinnych, aby takowy złożyć na mogile swych ukochanych, sama tak cicho odeszła, iż jej zabrakło nawet podzwonnego dziennikarskich wspomnień i hołdów. Kilka miesięcy upływa, odkąd Paulina Craven w 83 roku życia połączyła się nareszcie z najbliższą sercu i młodości swej drużyną, a dotąd nie spotkaliśmy się nawet w naszych czasopismach z doniesieniem o jej zgonie, mimo całej poczytności jej dzieł, tyle wśród nas rozpowszechnionych. Ale mimo niedostatku pośmiertnych nekrologów, których i za granicą nie było wiele, pani Craven dla wielu czytelników pozostanie dobrze znajomą postacią, dobrowolnie zatartą w otoczeniu rodzeństwa, owego Alberta La Ferronays, który zaznał dziesięciu zaledwie dni szczęścia w życiu przedwcześnie uwiędłem, dalej, uduchownionej bliskością rychłej śmierci Olgi, odwołanej od kolebki dzisiejszego szermierza spraw katolickich Eugenii de Mun, i tej Aleksandryny, której dzieje serdeczne są najwymowniejszym komentarzem do słów Pisma, iż miłość jest silną jak śmierć i nad śmierć nawet mocniejszą. W tych rocznikach domowego szczęścia i cierpienia, zachwytów i smutków, ręka, nawiązująca owe wspomnienia, z umysłu się cofa, a jednak wszędzie widoczną zostaje odbiciem jej w zwierzeniach, zapiskach, korespondencyach rodzinnych. Los Pauliny La Ferronays wcześnie ją rozłączył i oddalił od swoich, opatrznościowem snać zrządzeniem. Urosły ztąd bowiem dokumenta, tworzące osnowę *Opowiadania Siostry.* Korespondencya rozłączonych dostarczyła wątku tej księdze, której początek zakrawa na romans, czysty a namiętny zarazem, koniec zaś rozpływa się w mistyczną pieśń miłości i smutku, uskrzydlonego nadzieją. Bardzo rozmaicie oceniono tę publikacyę. Znaleźli się krytycy, którym niepodobało się zasadniczo podobne otwieranie tajników serca i domu, rzucanie najdroższych pamiątek na pastwę obojętnych czytelników, oddawanie na łup cudzej ciekawości wszystkich swoich świętości i miłości. Ale były to głosy rzadkie i wyjątkowe. Większość czytającego świata ze wzruszeniem, zajęciem i zbudowaniem przyjęła te kartki, pisane nieraz łzami i krwią serca, z wdzięcznością otrzymała odgłosy duszne wybranej rodziny. Ci zwłaszcza, którzy wśród liczniejszej wzrastając drużyny, zaznali onego rozkwitu uczuć i spotęgowania wzajemnej miłości, która rozwijać się zwykła w gronie mnogiego rodzeństwa, odnaleźli tu jakoby własne wspomnienia i wrażenia, utwierdzili się w rozpoznaniu wielkich i wyjątkowych błogosławieństw, związanych z licznemi rodzinami, dla których się uwidocznia i sprawdza obietnica Chrystusowa, iż gdziekolwiek się kilku zbierze i modli, tam Pan między nimi będzie.

Siostra, która nam rozwarła swe archiwa serdeczne, znika rzekomo w cieniu występujących wyraźniej bratnich postaci. Ale mimo tego zatartego stanowiska, widzimy, iż stanowi ona węzeł tej rodzinnej społeczności, że jest zwornikiem ogniska domowego. Wszyscy do niej piszą, do niej się odwołują i miłość, jaką wzbudza, daje już miarę jej wartości i wdzięku, utrwalonego w późne lata niewiędniejącą nigdy młodością. Zauważono może słusznie, iż dar ten cechuje przeważnie tych, którzy przyszli na świat z początkiem naszego stulecia, przejmując się bujną świeżością nowego, a kipiącego życiem wieku, podczas gdy późniejsze onego dzieci z kolebki wynoszą jakieś znużenie, nurtujące w powietrzu i przedwczesną zgrzybiałością świadczą o wyczerpaniu epoki, nosabiają te wszystkie słabości, zarazy zwątlenia, które dziś mianem *fin de siècle* opatrujemy. Ale prawdziwsze od poprzedniej uwagi jest podniosłe zdanie, iż młodość należy do rzędu tych darów Bożych, które należy zwrócić nienaruszone Temu, co nam ich udzielił, nie trwoniąc, ani tracąc nic ze skarbu czystych i świeżych uczuć, stanowiących najcenniejszy kapitał życia. Głęboka i czynna wiara najpewniej zwykła obwarowywać te skarby częstym zwrotem: *Ad Deum, qui laetificat iuventutem meam.* Pani Craven przez cały ciąg przedłużonego życia zachowała w pełni ową ducha młodość i swobodę mimo nieszczęść i zmiennych losu kolei. Zmienności tej zaznać miała od najwcześniejszych lat. Jakby zapowiedzią przeznaczenia, które ją później Anglikowi zaślubiło, przyszła na świat w Londynie, podczas pierwszej emigracyi porewolucyjnej. Gdy nastała Restauracya Burbonów, ojciec jej wrócił w czynną służbę i posłował z kolei do Petersburga i Rzymu. Z wygnania wyniósł nienaruszoną wierność znakom monarchicznym, nie zachowując tylko żadnych niechęci i uprzedzeń, wyrabiających się zbyt często w niedoli. Rycerskiego ducha ojciec miał obok siebie godną towarzyszkę, na pozór cichą tylko i słodką, w której Bóg snać upatrzył osobną moc i cierpliwość, skoro jej przeznaczył nieść ukrzepienie odchodzącym przed nią dziatkom. A była ich spora gromadka, powołana zrazu do wszystkich upojeń i zachwytów młodego życia, aby co rychło zaznać ciosów i żałób bez liku, a chowana tak roztropnie i po chrześciańsku, że umiała używać szczęścia z prostotą, znosić nieszczęścia z pogodą, w powodzeniu, czy przeciwności znajdując zawsze szczeble, wiodące ku wyżynom i przydające nadprzyrodzoną podniosłość wrodzonej szlachetności, tak, iż we wszystkich życia kolejach z dusz tych tryskał hymn trzech młodzieńców w piecu ognistym: „Słońce i dżdżu, chwalcie Pana, światło i ciemności wysławiajcie go nieustannie!“

W takiej to atmosferze dojrzewała dusza najstarszej córki uprzywilejowanej rodziny. Dodajmy tu wpływ zmieniających się ram, rozwijającą podniętę zagranicznych podróży i pobytów, a oceniemy wszystkie czynniki, które rozszerzyły poglądy i pojęcia Pauliny de La Ferronays. Przebiegając w ślad ojca, a następnie i małżonka całą niemal Europę, osobne wszelako przywiązanie zachowała dla Włoch, dla italskich pamiątek i piękności. Nie ulega wątpliwości, iż czar nieba włoskiego, urok tła przenoszącego nas z Neapolu do Wenecyi, z Florencyi do Rzymu, niemało się przyczynia do wdzięku obrazów rodzinnego życia, z których się składa *Récit d'une Soeur.* W swym zapale dla Włoch, pani Craven przytacza pełen poezyi dytyramb, nakreślony przez jednę z sióstr na cześć klasycznej ziemi piękna, kończący się okrzykiem, iż chyba w godzinę śmierci można sobie powiedzieć, iż się zobaczy coś nad sameż Włochy piękniejszego!

Tam też, w Neapolu, Paulina La Ferronays oddała rękę i serce młodemu Augustowi Craven, wnukowi z lewej ręki margrabiny Anspach. Był to człowiek niezwykłej kultury i rozumu. Rozstrzygające w świecie uczonym piastował nieraz berło, żeby tylko wspomnieć jego badania i rzeczoznawstwo w zawiłej kwestyi, kto jest autorem ksiąg *O naśladowaniu Chrystusa.* Opuszczając służbę wojskową, dla dyplomacyi przenosił się wraz z młodą żoną do Lizbony, Brukseli, Neapolu, Rzymu, przegradzając owe misye urzędowe pobytami w Londynie, gdzie ich dom nabrał pierwszorzędnego znaczenia towarzyskiego. Pani Craven, mimo przyrodzonego talentu i zdolności, długo nie pisała nic zgoła do druku, a ułożywszy dla rodziny księgę pamiątek, dłużej jeszcze się wahała z jej ogłoszeniem. Myśl, iż wystudzony świat dzisiejszy mógłby znaleść przykład i naukę w przedstawionych sobie wzorach chrześciańskiego życia, zwalczyła jej niepewności. Ufała, iż nietylko „swoim świętym, swoim miłym“ wystawi trwały pomnik, lecz jeszcze spółczesnych przyciągnie na szlaki wiary i cnoty, przemieniające doczesne próby w nieśmiertelne kwiaty. Mniemanie to i nadzieja nie zawiodły. Owszem, powodzenie książki przeszło wszelkie oczekiwanie; pocieszającym to dowodem, iż ludzkość nie zatraciła zmysłu dusznej piękności; że świat dzisiejszy, mimo pozornego obniżenia poziomu, zachował jednak zdolność ocenienia i dosłyszenia dźwięków szlachetnych; że byle o te struny potrącić, gotowy zabrzmi odgłos uśnionego tylko, ale niewyschłego uczucia.

Sześćdziesiąt cztery wydań francuskich: *Récit d'une Soeur*, mnogie tłómaczenia, sprawozdania, streszczenia we wszystkich językach świata, rozniosły po domach i rodzinach wspomnienia jednego tylko domu i rodziny Francyi. Rzecz dziwna i zagadkowa, wytłómaczona może familijnością Anglo-saksońskiego plemienia: nigdzie te księgi nie sprawiły większego wrażenia, nie wywołały wzruszenia, co w Anglii i Ameryce; najzaciętsze w niechęci do „Papizmu“ serca miękły wobec tej księgi, tak nawskróś katolickiej; najuporniejsze względem Francyi przesądy i niechęci upadały na widok życia rodzinnego i religijnego tej garstki wybranych, która nie może stanowić jedynego wyjątku w społeczności, owianej starą, chrześciańską przeszłością i kulturą. Żaden dziejopis ustroju społecznego w XIX wieku nie pominie już odtąd obfitego materyału dokumentów życiowych, jakiego dostarcza opowiadanie siostry. Akademia francuska nie poskąpiła wieńców księdze pani Craven, która w tem powodzeniu swej pierwszej próby i pracy znalazła bodziec do nowych utworów i robót.

Niema może przykładu równie zapóźnionego literackiego powołania. Autorka *Récit d'une Soeur* w szóstym dopiero krzyżyku rozpoczęła zawód piśmienniczy, zniewolona po części potrzebą do imania się pióra. Pisanem jej było zaznawać coraz to innych odmian losu, zamieszkiwać z kolei komnaty pałaców i skromne izdebki, kosztować dostatków i zacieśnienia. Dziwnem przeznaczeniem owe przełomy zawsze ją dościgały w Rzymie, jakby opatrznościowem zrządzeniem, aby jej osłodzić krzyż własny mnogiemi pociechami duchownemi, w jakie dla katolika obfituje miasto wieczne. Ongi tu ojciec jej otrzymał wiadomość o rewolucyi lipcowej, łamiącej jego zawód i fortunę; w 1870 roku państwo Craven otworzyli w Rzymie w czasie soboru watykańskiego Salón pierwszorzędny, gdzie się międzynarodowe spotykały żywioły. Wtem nadeszła wieść, iż cały majątek p. Craven runął, że mu została szczupła zaledwie pensya po babce. Dzielność żony postanowiła zażegnać burzę, znaleźć środki, choćby kosztem znojnej pracy.

Powieści jej w znacznej części zawdzięczyły swe powodzenie nazwisku autorki „Opowiadania Siostry, któremu jednak nie dorównały, choć *leit motiv* nieraz zaczerpnięty z życia, uplastycznia wspomnienia własne i znajome postacie Czysty nastrój i szlachetna tendencya pozwalają wszakże zaliczać te utwory do bardzo cennych nabytków dla młodych czytelniczek. „Fleur ange,“ nam mniej sym

mirał Gervais, człowiek energiczny i dzielny, robi jak najlepsze wrażenie na rosyjskich admirałach i oficerach marynarki. Ceremonia powitania się obydwóch eskadr była ze strony Francuzów wykonaną ze szczególną uprzedzającą grzecznością. Sławiańskij, który ze swoim chórem śpiewaków brał udział w powitaniu gości francuskich, ofiarował im imieniem swojego chóru chleb i sól.

Petersburg 24 lipca. (Tel. Aj. półn.) Wczoraj u posła francuskiego p. Laboulaye odbył się obiad galowy na cześć przybyłej do Kronsztadu eskadry francuskiej. Na obiedzie był obecny jenerał-admirał w. ks. Aleksy Aleksandrowicz, admirał Gervais, naczelnik jego sztabu i dowódzcy przybyłych statków, ministrowie marynarki, spraw wewnętrznych, finansów i komunikacyi, towarzysz ministra spraw zagranicznych; wogóle było do pięćdziesięciu osób. Toast wzniesiony przez gospodarza za zdrowie cara był przyjęty z wielkim zapałem. Jenerał-admirał wzniósł puhar za zdrowie prezydenta Francyi p. Carnota i dzielnej eskadry francuskiej. Dziś poseł Laboulaye z całym składem poselstwa udaje się statkiem parowym „Onega“ do przystani kronsztadzkiej, ażeby rewizytować admirała Gervais, u którego na pancerniku „Marengo“ odbędzie się śniadanie.

Kronsztad 24 lipca. (Tel. Aj. półn.). W dniu dzisiejszym komendanci okrętów rosyjskich i francuskich oddali sobie nawzajem wizyty. O godz. 11 przed południem na pokładzie statku „Onega“ przybył ambasador francuski Laboulaye i odwiedził eskadrę francuską. Na statku „Marengo“ admirał Gervais dał śniadanie. Dziś wieczorem główny komendant, admirał Mowarc, daje obiad na cześć eskadry francuskiej.

Petersburg 25 lipca. (Tel. Aj. półn.) Naczelnik miasta Petersburga udał się wczoraj na pokład pancernika „Marengo,“ dla powitania admirała Gervais z powodu przybycia eskadry francuskiej i zaproszenia korpusu oficerskiego tejże eskadry na raut mający się odbyć d. 29 lipca. Admirał Gervais i jego oficerowie nie byli wczoraj w Peterhofie, ale, jak donoszą dziś, mieli być zaproszeni na śniadanie na jacht cesarski „Dzierżawa.“ Dziś mają się oni znajdować na obiedzie w klubie morskim w Kronsztadzie. Oficerowie otrzymali tyle zaproszeń, że wszystkie dni swojego pobytu w Petersburgu mają zajęte i obawiają się nawet, czy znajdą czas zbywający na zrobienie wycieczki do Moskwy. Przytem pamiętać należy, że i admirał Gervais ma także dzień wyznaczony na przyjęcie u siebie na swoim statku. Wczorajszy obiad u ober-komendanta Kronsztadu, na który rozesłano do 80 zaproszeń, odbył się bardzo świetnie.

Petersburg 25 lipca. (Telegram *N. fr. Presse*). Nieobecność jenerał admirała w. ks. Aleksego przy przyjęciu floty francuskiej oddziałała nieco otrzeźwiająco na usposobienie Francuzów i okazała wyraźnie, że car życzy sobie, aby przy przyjęciu gości nie przekraczano pewnych granic. Po przybyciu floty francuskiej do Kronsztadu zabrzmiały okrzyki: *Vive la France! Vive la Russie!* i odegrano marsyliankę razem z hymnem rosyjskim. Kilku Rosyan, którzy chcieli powitać jenerała Gervais, weszło na statek admiralski w tej samej chwili, kiedy zawinął do portu. Admirał, zajęty wydawaniem rozkazów, polecił przyjęcie ich petersburskiemu *attaché* wojskowemu. Komiczne sprawiało wrażenie, że gościom francuskim znoszono kosze kwiatów z niektórych statków floty rosyjskiej. Toasty przy obiedzie, wydanym przez ambasadora francuskiego, ograniczyły się tylko do czterech, nie wznoszono wcale toastu na cześć rzeczypospolitej francuskiej, a tem mniej rosyjsko-francuskiej przyjaźni. Publiczność rosyjska będzie się zatem musiała zadowolnić okrzykami *Vive la France*! i słuchaniem marsylianki.

Z dworu rumuńskiego.

II.

Jakkolwiek krążą pogłoski, że książę Ferdynand zamierza zaręczyć się z jedną z licznych córek księcia Walii, (który też z tego powodu ma przybyć w odwiedziny do króla Karola w Sinaja), panna Vacarescu jednak, mimo iż wyjazd miał być już postanowiony, została ostatecznie przy królowej i wcale nie dała za wygraną. Intrygi knują się dalej. Kilka dzienników wzięło stronę nieszczęśliwej narzeczonej księcia. *Romanul* bardzo żywo broni projektu małżeństwa; to samo czyni, trochę wstydliwiej wprawdzie, ale bynajmniej nie dwuznacznie francuski *Bucarest*, konserwatywny dziennik półurzędowy odcienia partyi Cartagiu. Niektóre inne dzienniki zajęły stanowisko neutralne.

„Unarodowienie dynastyi za pomocą małżeństwa następcy tronu z Rumunką,“ oto hasło, słusznie czy niesłusznie przypisywane królowej. Byłoby w tem nieco racyi, gdyby nie to, że dzisiejsi bojarowie nader mało mają związku z rumuńskim narodem i że wykonanie tego projektu do najwyższego stopnia zdepopularyzowałoby dynastyę wobec ogółu. Jest rzeczą prawdopodobniejszą, że intryga inne cele miała na oku, właśnie wprost przeciwne. Chodziło może właśnie o to, ażeby osłabić znaczenie dynastyi Hohenzollernów w Rumunii, żeby zaszkodzić jej najżywotniejszym interesom i jej przyszłości. Ludzie, którzy się chlubią zaufaniem królowej, kładą nacisk na to, że Carmen Silva jest wrogo względem Niemców usposobiona i że czuje się całkiem nieswoją w pośród familii Hohenzollernów. Z powodu upadku Bismarcka, napisała tryumfujący poemat i przesłała go w liście cesarzowej Fryderykowej; ona to także przyczyniła się najwięcej do obalenia Bratiana, sprzyjającego polityce zachodniej. W ogóle, królowa jest nieświadomem narzędziem w ręku partyi, okazującej żywe sympatye północnemu mocarstwu.

Co do samej panny Heleny Vacarescu, jej chodzi naturalnie tylko o własne wyniesienie się; nie zasługuje ona zresztą na tak uprzejmą charakterystykę, jaką ją obdarzyły zagraniczne dzienniki. Temperament posiada zupełnie francuski i niema w sobie nic rumuńskiego; w Berlinie na dworze pozostawiła po sobie jak najgorsze wrażenie. Wychowała się wyłącznie w Paryżu i lepiej mówi po francusku, niż po rumuńsku. Dawno już temu na jakiemś przyjęciu w pałacu ambasady francuskiej w Bukareszcie, kiedy mówiono o projektach małżeństwa księcia Ferdynanda z rozmaitemi niemieckiemi i angielskiemi księżniczkami, panna Vacarescu w złośliwy sposób wyśmiewała się z braku gracyi i dowcipu u córek książąt niemieckich. Sama zaś nie powinnaby mieć pretensyi ani do piękności, ani do gracyi pierwszorzędnej. Poezye jej wyszły po francusku, poprawione przez Sully Prudhomme'a i mają piętno wielkiej zmysłowości. Oto jeden z najmniej drastycznych przykładów w prozaicznem tłomaczeniu: „Daremnie mówi jeszcze do mnie słodki głos nadziei; jego tony brzmią w mojem uchu dziko i ponuro; wszystko mi jedno, dokąd mi iść każe tajemnicza potęga losu, bo mi ach! kochać Ciebie już nie wolno! Kiedy otoczą mnie do koła wspaniałe uroki wiosny, mimo tych czarów tchnących miłością i kwiatami, umysł mój napełnia się nieopisaną trwogą, bo mi ach! kochać Ciebie już nie wolno! A kiedy złote promienie gwiazd przedrą mi się aż w głąb piersi i oświecą blaskiem wnętrze mojego serca, pragnęłabym ukryć moje cierpienia w żałobne zasłony, bo mi już kochać Ciebie ach! nie wolno! Gorące płomienie miłości wybuchają we mnie z dziką gwałtownością i boję się, że pochłoną całą moją istotę. O! zamknij pełne ognia twoje oczy, które ten pożar wznieciły, bo mi ach! kochać Ciebie już nie wolno!“ Są to strzały w kierunku księcia Ferdynanda.

Rodzinę Vacarescu nazwano za granicą „jedną z najpierwszych i najstarszych familij bojarskich w kraju,“ która nie byłaby wcale niegodną Hohenzollernów. Jest to nimbus zupełnie fałszywy. Skandale obu Vacaresców, ojca i syna, w Wiedniu są znane powszechnie i są tylko jednem ogniwem w długim łańcuchu wcale niebudujących faktów, jakie się składają na historyę karyery Teodora Vacarescu. W świecie dyplomatycznym wywołało ogromne zdumienie, jak król mógł tak ważne stanowisko, jakiem jest ambasada wiedeńska, powierzyć takiemu człowiekowi. Wielki reformator stosunków rumuńskich Carp skapitulował wówczas wobec wzrastającego wpływu Vacaresców i podpisał kompromitującą nominacyę. Ojciec panny Vacarescu, równie nieciekawy, jak i niezdolny człowiek, zamianowany został przez Carpa w końcu r. 1888 posłem w Belgradzie; a ponieważ stanowisko to mało mu dostarczało rozrywek, wkrótce przeniósł się do Brukseli, a ztamtąd do Rzymu. Wszędzie słynął jako patron wątpliwych kobiet i jako figura ośmieszona i nieszanowana. Zagraniczne reprezentacye Rumunii stały się w ten sposób synekurami dla rodziny Vacarescu, która też rozporządzała niemi dowolnie, niezmiernie szkodząc opinii o Rumunii i jej dyplomacyi. Ale i inni członkowie tej samej rodziny uzupełniają obraz powyższy. Stryj panny Heleny Vacarescu jest pod pseudonimem Claymoor, współpracownikiem *Indépendance Roumaine*, w której pisuje *chronique scandaleuse*. Drugi stryj jest kapitanem konnej żandarmeryi i korzystając z protekcyi pałacu, dopuszcza się bajecznych wykroczeń przeciwko dyscyplinie, jakie niezawodnie spowodowałyby wykluczenie każdego innego z pośród armii.

Nic dziwnego, że Vacarescowie, czując taki wpływ i taką potęgę, ostatecznie odważyli się wyciągnąć rękę po rumuńską koronę. Poza nimi jednak jeszcze, stoją ludzie, którzy umieją korzystać z ich znaczenia i intryg dla celów polityki zagranicznej.

Przed rokiem przeszło pojawił się w Bukareszcie pewien Alzatczyk nazwiskiem Schefer, który w Paryżu stał w bardzo bliskich związkach z panią Adam, i najniespodziewaniej objął posadę wymagającą szczególniejszego zaufania, posadę prywatnego sekretarza królowej. Żona tego Schefera jest Rosyanką, bliską krewną zmarłego Aksakowa i mieszka również w pałacu. Oboje wynurzyli się w Bukareszcie zupełnie nagle i natychmiast weszli w poufną styczność z królową i jej najbliższem otoczeniem. Dowiedziano się, że Schefer doszedł do zajmowanego stanowiska wskutek rekomendacyi pani Adam, rekomendacyi, która raczej powinnaby mu była zamknąć, niż otworzyć drzwi rumuńskiego pałacu. Zdumiewano się, jak łatwo podobna para awanturników zdołała zdobyć ufność królowej, podczas gdy mężowie rumuńscy, wiernie oddani dynastyi, prawie nie mieli do niej dostępu. Ostatecznie przyzwyczajono się jednak do małżonków Scheferów, jak i do wielu innych dziwnych rzeczy na dworze Carmen Silvy. Scheferowie odegrali atoli w ostatnich intrygach tak szczególną rolę, że król zamierza podobno stanowczo podejrzanych ludzi z otoczenia żony usunąć. Ich rosyjsko francuskie stosunki nie podlegają wcale wątpliwości; w ten sposób działa się ta rzecz niesłychana, że wrogowie dynastyi i kraju zdołali wcisnąć swoich ajentów aż w królewskie komnaty.

Ten stan rzeczy rzuca ponure światło na całą sytuacyę wewnętrzną Rumunii. Dla lepiej znających stosunki rumuńskie wydawało się rzeczą niepojętą, dlaczego w lutym po ostatniem rozwiązaniu Izby poselskiej i po upadku ministerstwa Manu, król dzisiejszemu gabinetowi powierzył kierunek nowych wyborów, odbytych wśród przekupstw, bezprawi i gwałtów. Od czasu kiedy Bratiano na wiosnę 1888 roku ustąpił, pięć konserwatywnych filorosyjskich ministeryów, jedno po drugiem, upadło; jest to najlepszy dowód, że jedynie partye, sprzyjające połączeniu się z trójprzymierzem, więc przedewszystkiem stronnictwo narodowo-liberalne, mogą utworzyć większość, jeżeli tylko wybory odbędą się bez presyi i wśród zupełnej swobody. Pokazuje się, że król ustępował złowrogim wpływom, które na niego działały i podtrzymywane były przez pannę Vacarescu, która dobrze wiedziała, że w razie powrotu liberalnej ery możliwość upragnionego przez nią małżeństwa byłaby zupełnie wykluczoną. Więcej poparcia spodziewała się od spokrewnionych z jej rodziną i złączonych wspólnością interesów dzisiejszych ministrów; przerachowała się w tem jednak, bo większość rodzin bojarskich, powodowana zazdrością, podniosła obecnie gwałtowny przeciwko małżeństwu protest. Tak więc w dwudziestym piątym roku rządów króla do tego doszło, że ważne wypadki polityczne zależą od intryg ambitnej damy dworskiej.

Okazuje się z tego, jak niepewna i niebezpieczna jest obecna sytuacya w Rumunii. Nigdy Rosya swobodniej nie mogła wichrzyć w Rumunii oraz osłabiać jej na wewnątrz i na zewnątrz. Dyplomacya europejska zadowalnia się tem, że na Wschodzie wszędzie panuje pozorny pokój i zamyka oczy na podziemne agitacye, prowadzone gorliwie i systematycznie. Przerazi się dopiero wówczas, kiedy wobec niebezpieczeństwa wojny okaże się, że na Rumunię liczyć nie można zupełnie. Ale wtedy będzie już zapóźno.

Z Częstochowy

piszą do *Dziennika Poznańskiego*:

W miesiącu lipcu wiele kompanij dąży na Jasnągórę oddać hołd Tej, która lud swój wybrany tak gorąco ukochała i której widoczna opieka nie zawiodła nas i nie zawiedzie nigdy. Któż z nas nie uczuje wzruszenia, patrząc na tych pielgrzymów, tłomokami obciążonych, zmęczeniem dyszących; przybywają oni — Maryę witają pieśnią rzewną a tkliwą. Szczęśliwi ci, którym dozwolono zbliżyć się, aby uczcić Obraz cudowny — wielu z przybywających odchodzi, nie widząc go nawet, a tymi są nasi bracia Unici. Podczas uroczystości Zielonych Świątek, gdy kompania z gubernii Siedleckiej wstępowała na Jasnągórę — na Unitów, w znacznej liczbie znajdujących się w tym tłumie wiernych, rzuciła się policya, a wyłapawszy, wszystkich uwięziła. Niektórym wszelako wybranym udało się przedrzeć do klasztoru, a trzeba było widzieć te twarze wylękłe, te postacie przedwcześnie nędzą i prześladowaniem wyniszczone i zestarzałe, które ścigano, jak dzikie zwierzęta.

Jużto Częstochowa — w ostatnich czasach szczególniej — wielu niezwykłych bezprawi jest polem. Następujący wiarogodny fakt posłużyć może jako uzupełnienie wiadomości o prześladowaniach, jakich codziennie doznają w Królestwie nasi rodacy. Na I piętrze stacyi tutejszej kolei żelaznej mieszka zawiadowca tejże, Niemiec, niejaki p. Schön, a na drugiem jego pomocnik p. Szubert, Polak. Pewnego dnia rano odbywało wojsko ćwiczenia na placu przed stacyą, a ponieważ bardzo hałasowano, wychylił się Schön oknem i począł łżyć musztrujących się. Rozgniewani oficerowie zaskarżyli Schöna. Cóż się jednak stało? Schön wszystko zwalił na Polaka, że to on obraził armię rosyjską. Stawiono świadków, sprawa toczyła się częściowo przed dworcem, gdzie ustawiono ponownie żołnierzy, mających zawyrokować, z którego piętra głos usłyszeli. Pomimo zeznań uniewinniających, uwięziono Szuberta na tej zasadzie, że był kiedyś na Syberyi. Powszechnie szanowany ten człowiek, nieposzlakowanego charakteru, dostał dymisyę natychmiast; skazano go na cztery tygodnie aresztu, prócz tego pozostanie na zawsze pod dozorem policyjnym.

Mówiono także, że w końcu służba kolejowa (zapewne tknięta wyrzutami sumienia), chciała zeznać na korzyść Szuberta, lecz sąd na to nie pozwolił na tej zasadzie, że sprawa jest już osądzoną.

P. Szubert ma zamiar apelować do wyższej instancyi — zapewniają go jednak, że trudzić będzie się napróżno.

Dzieją się rzeczy, o których się nie śniło filozofom!

Dziesięcioletni uczeń gimnazyum częstochowskiego nie pozdrowił na ulicy popa, którego może nie znał, lub nie zauważył. Pop zawołał go do siebie, a zapytawszy o nazwisko, zgromił następującemi słowy: „Co ty, który w rosyjskim kraju żyjesz, rosyjski chleb jadasz, rosyjskiem powietrzem oddychasz, a rosyjskiemu człowiekowi honoru nie oddajesz pokłonu?“ Chłopczynę skazano na pięć godzin aresztu.

Z Wołynia

piszą do *Przeglądu*:

Jak grom z jasnego nieba, niespodzianie, bez żadnych zapowiedzi, ani przygotowań uderzył nowy cios z ręki carskiego rządu w tutejsze społeczeństwo polskie i katolickie. W Dederkałach wielkich, powiatu krzemienieckiego zamknięto kościół i klasztor OO. Reformatów. Brak mi w tej chwili dat historycznych, kiedy kościół ów i klasztor zostały założone przez możny niegdyś ród Dederków, czyli Dederkajłów, herbu własnego Kościół słynął cudownym obrazem i odpustami, na które zgromadzała się pobożna ludność katolicka nawet z odległych stron Wołynia.

Dnia 19 lipca b. r. w niedzielę odbyła się tam smutna i wzruszająca ceremonia — ostatnia msza św. w tych murach od wieków na chwałę Boga poświęconych; a najlepszym dowodem, jak lud katolicki szczerze i głęboko przywiązany jest do wiary św., były tłumy, które pomimo pory żniw już na parę dni przedtem płynęły z modlitwą, aby się jeszcze po raz ostatni tam wyspowiadać. Bardzo wielu wyspowiadanych odejść musiało bez komunii, bo zabrakło komunikantów. Księża, którzy życie całe w tym klasztorze przebyli, dziś wygnani, skazani na tułactwo, spowiadając wiernych, często odwracać się musieli od penitentów, by otrzeć łzy, cisnące się do oczu. Czcigodny gwardyan X. Bogusz, celebrując sumę, niejednokrotnie musiał się zatrzymywać, bo mu łzy głos tłumiły, a w całym kościele słychać było jęki i łkania. Wyglądało to na mszę w mieście oblężonem, jakby lada chwila wpaść miał nieprzyjaciel i nie dać dokończyć nabożeństwa. Skończyła się suma; zanosząc się od płaczu, wyszedł tłum z kościoła, który zamknięto i przyłożono pieczęcie.

Znowu jedna karta więcej do dziejów prześladowania iście Nerońskiego; znowu mniej o jedną warownię polskości i katolicyzmu w ziemiach ruskich. Rzekomo rząd potrzebuje klasztoru na pomieszczenie wojska w razie wojny. Czyżby się jej tak prędko spodziewał?

KRONIKA.

Kraków 27 lipca.

— **Minister handlu margrabia Bacquehem** przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków do Czerniowiec; p. ministrowi towarzyszy radca ministeryalny p. Koerber. Na dworcu oczekiwali przybycia p. ministra: komisarz starostwa hr. Starzeński, prezydent miasta Dr Szlachtowski, prezes Izby handlowo-przemysłowej p. Baranowski, radca policyi Dr Kaiser, dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika p. Sladkowski, naczelnik głównego urzędu pocztowego p. Dawidowski. P. minister oczekując na pociąg lwowski, rozmawiał z obecnymi, a o godzinie 10$^3/_4$ wyjechał pociągiem osobowym w dalszą podróż. W powrocie ma się p. minister zatrzymać we Lwowie i Krakowie. Dotąd wszakże ostateczny program podróży z powrotem ułożony nie został.

— **X. biskup Pełesz** przybył dnia 24 do Przemyśla. Na dworcu witała go kapituła, duchowieństwo katedralne, inteligencya miejska, okoliczna szlachta i licznie zgromadzona publiczność. Przy odgłosie dzwonów odbył X. biskup wjazd do miasta, poczem w otoczeniu kapituły udał się do katedry, gdzie się odbyło uroczyste nabożeństwo. X. biskup zamieszkał tymczasowo w domu archidyakona X. Lityńskiego.

— **Z Uniwersytetu.** P. Jan Gottfried, rodem z Dzikowa w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Sekretaryat Towarzystwa Sztuk pięknych** otrzymał wczoraj urzędowe zawiadomienie o wyniku rozdania nagród w dziale polskim na wystawie berlińskiej. Rezultat jest następujący:

Dyplom honorowy *(Ehrendiplom)* otrzymał Józef Chełmoński.

Wielki złoty medal *(Staatsmedaille)* otrzymał Józef Brandt.

Małe złote medale otrzymali: 1) Anna Bilińska, 2) Zdzisław Jasiński, 3) Jacek Malczewski, 4) Teodor Rygier, 5) Pius Weloński, 6) Kazimierz Pochwalski, 7) Zygmunt Ajdukiewicz.

Zaszczytne uznanie *(Ehrenvolle Anerkennung — Mention honorable)* otrzymali: 1) Batowski Kaczor, 2) Barącz, 3) Hirszenberg, 4) Łopieński, 5) Piotrowski, 6) Ryszkiewicz, 7) Stachiewicz, 8) Weyssenhoff, 9) Wojtowicz. — Razem nagród 18 na 64 wystawców.

Jest to stosunek niezwykły i świadczący wymownie o świetnem powodzeniu działu polskiego na tegorocznej międzynarodowej wystawie. Tembardziej, że, jak się pokazuje, kandydaci tego oddziału na medale przeszli prawie jednogłośnie, co się w innych sekcyach tylko wyjątkowo przydarzało. Co więcej, medale daje i potwierdza — jak wiadomo — Cesarz. Liczba ich była ograniczoną, to jest, że wielkich medali ogółem miało jury do rozdania tylko 20, a mniejszych zaledwie 60. Gdy jednak tych ostatnich na obdzielenie działu polskiego zabrakło, przyznano ich jeszcze dodatkowo 12. O trudności zaś otrzymania nagród i bezstronnej sprawiedliwości sędziów świadczy najwymowniej ta okoliczność, że Berlin sam nie otrzymał żadnego wielkiego medalu. Dodać w końcu należy, że *Mention honorable* jest na wystawie berlińskiej bardzo zaszczytną i cenną nagrodą, gdyż do jej uzyskania należało mieć koniecznie 26 głosów za sobą na 32 głosujących, którzy stanowili *plenum* „jury.“ Kto zatem otrzymał chociażby nawet 25 głosów, temu już nie przysługiwało prawo do nagrody.

Świetne to uwieńczenie działu polskiego na wystawie berlińskiej jest przeważnie zasługą p. Władysława Czachórskiego, który, powołany na członka tamtejszego „jury,“ nie szczędził zabiegów i starań, ażeby się artystom naszym jak najwięcej dostało nagród i odznaczeń. W uznaniu też tej niepośledniej jego zasługi, warszawskie Towarzystwo Sztuk pięknych mianowało p. Czachórskiego swoim członkiem honorowym, Dyrekcya zaś krakowskiego Towarzystwa, nie mając, według statutu, prawa mianowania członków honorowych, uchwaliła osobne dla niego podziękowanie.

— **Konkurs dramatyczny.** Od prezydenta miasta Dra Szlachtowskiego otrzymujemy pismo następującej osnowy:

Dnia 21 maja 1889 r. rozpisany był konkurs na napisanie dzieła scenicznego z pierwszeństwem dla sztuki na tle dziejowem, mogącego być granem na wszystkich scenach polskich. Nagroda ofiarowana wynosi 500 złr. wraz z narosłemi procentami od tej sumy. Termin konkursu upłynął z d. 1 października 1890 r.

Gdy żadna z nadesłanych sztuk nie otrzymała nagrody, przeto w myśl intencyi ofiarodawcy rozpisanym zostaje konkurs ponownie (bez ograniczeń z konkursu pierwszego) na napisanie sztuki, mogącej wypełnić cały wieczór. Nagrodzonym zostanie utwór, który otrzyma absolutną większość i uznany będzie za odpowiedni do przedstawienia z otwarciem nowego teatru w Krakowie.

W skład sądu konkursowego wchodzą ciż sami, co i w poprzednim konkursie, tj. pp.: Adam Asnyk, Zygmunt Cieszkowski, Karol Estreicher, Józef Kotarbiński, Stanisław Koźmian, Apollo Lubicz, Antoni Małecki, Ludwik Michałowski, Konstanty Przezdziecki, Henryk Sienkiewicz, August Sokołowski, Bolesław Wołodkowicz. W razie przeszkody uczestniczenia w sądzie konkursowym, każdy z wyżej wymienionych ma prawo wyznaczenia zastępcy tak, ażeby liczba 12 nie uległa zmianie.

Utwory wyraźnie pisane i zaopatrzone godłem winny być nadesłane najdalej do 1 lipca 1892 roku na ręce Dra Karola Estreichera, dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. W osobnej kopercie, na której należy wypisać godło nadesłanej sztuki, znajdować się powinno imię i nazwisko autora. Nagrodzona sztuka nie przestaje być własnością autora z prawem druku i pobierania tantiemy z przedstawień na wszystkich teatrach. Zastrzega się tylko pierwszeństwo przedstawienia na scenie nowego krakowskiego teatru.

Uprasza się wszyskie polskie dzienniki o powtórzenie niniejszego pisma.

— **Zamknięcie wystawy przyrodniczo-lekarskiej** w gmachu gimnazyum św. Anny nastąpiło w dniu wczorajszym; za zniżoną ceną wstępu pospieszyło wiele osób na wystawę, gdzie „Harmonia“ od godziny 3$^1/_2$ po południu wykonała szereg utworów muzycznych. Zwiedzających oprowadzał po salach dyrektor wystawy Dr Śliwiński. Wystawa zamkniętą została o godz. 8 wieczorem.

— **Budowa nowego teatru** postępuje bardzo szybko. Zwiedzał ją w sobotę radca budownictwa w Namiestnictwie p. Braunseis. Szczegółowych wyjaśnień udzielał p. architekt Zawiejski.

— **Klinika chirurgiczna.** W interesie chorych donosimy, że klinika chirurgiczna udziela porady lekarskiej bez przerwy przez cały czas wakacyj.

— **Uczestnicy** ostatniej wycieczki polskiej do Pragi powrócili już do Krakowa.

— **Zmiana własności.** Dobra Zatwarnicę w powiecie liskim, obszaru przeszło 5000 mórg, nabył w dniu dzisiejszym od pp. Müllera i Klosego hrabia Edward Mycielski.

— **Dyrekcya ruchu kolei państwowych w Krakowie** rozpisuje oferty w drodze licytacyi na powiększenie budynku naprawy maszyn w Nowym Sączu. Cena kosztorysowa budowy wynosi w przybliżeniu 63,500 złr., wadyum zaś 3,175 złr. Bliższe szczegóły zawarte są w odnośnem ogłoszeniu, zamieszczonem w dzisiejszym Nrze *Czasu*.

— **Zmniejszone ceny jazdy dla pielgrzymów do Kalwaryi.** Z powodu pielgrzymek, odbywanych do Kalwaryi w czasie od 7 do włącznie 15 sierpnia i od 5 do włącznie 8 września b. r., wydawane będą na wszystkich stacyach linii Cieszyn-Kalwarya Zebrzydowska, również na stacyi Dziedzice, bilety po cenach znacznie zmniejszonych na jazdę do i z Kalwaryi Zebrzydowskiej, również na jazdę tam i napowrót. Dnia 15 sierpnia i 8 września b. r. kursować będzie osobny pociąg osobowy. — Odjazd z Bielska o godz. 5 m. 14 rano, przyjazd do Kalwaryi Zebrzydowskiej o godz. 7 m. 53 rano i odjazd z Kalwaryi Zebrzydowskiej o godz. 2 po południu, a przyjazd do Bielska o godz. 4 m. 35 po południu. Bliższe szczegóły obejmują obwieszczenia, wywieszone na stacyach wyżej wymienionych.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły rz. kat. parafianom z Dynowa, w powiecie brzozowskim, na restauracyę kościoła zapomogi w kwocie 300 złr.

— **Ankiety.** Dnia 29 i 31 lipca b. r. obradować będą w Wydziale krajowym pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego Dra Franciszka Hoszarda ankiety, w przedmiocie zbadania urządzeń lekarskich i administracyjnych zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie, zaleconego przez Sejm, tudzież w przedmiocie budowy kraj. Zakładu położnic we Lwowie.

W ankiecie dla Kulparkowa wezmą udział posłowie sejmowi pp.: Kozłowski Włodzimierz i Trzecieski, Dr Maurycy Ganster, radca sanitarny i dyrektor dolno-austr. Zakładu dla umysłowo chorych w Wiedniu; Dr Merunowicz, protomedyk; Dr Opolski; Dr Blumenstok; Dr Edward Sawicki; Dr Stella Sawicki; dyrektor Neusser; Dr Żuławski, tudzież p. Władysław Słomkowski, koncypista biura sanitarnego w Wydziale krajowym, jako sekretarz ankiety.

W ankiecie dla budowy domu położnic wezmą udział pp.: Dr Merunowicz, protomedyk; dyrektor Dr Głowacki; prof. szkoły położniczej Dr Czyżewicz; prof. Dr Mars; Dr Merczyński; Dr Schramm; Dr Stella Sawicki; architekt Janowski i sekretarz ankiety p. Władysław Słomkowski.

— **Promocya.** P. Aleksander Rafał Czołowski, jeden z najwybitniejszych uczniów ś. p. prof. Liskego i znany już zaszczytnie z różnych prac historycznych, po przedłożeniu rozprawy p. t. „Początki Mołdawii i wyprawa Kazimierza Wielkiego 1359 r.,“ otrzymał w lwowskim uniwersytecie stopień doktora filozofii. Równocześnie takiż sam stopień otrzymał p. Mikołaj Winowski.

P. Szymon Lermer, rodem z Bierzanowa w Galicyi, otrzymał w tych dniach na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— **Restauracya seminaryum duchownego we Lwowie.** Czytamy w *Tyg. Kat.*: Od dawna już dawał się przykro odczuwać niedostatek ubikacyj w seminaryum klerykalnem, zwłaszcza że parterowe mieszkania w znacznej części przeszły wilgocią, tak szkodliwie oddziaływującą na zdrowie alumnów. Niestrudzonym zabiegom obecnego X. rektora seminaryum zawdzięczyć należy, iż Namiestnictwo, uznawszy niezbędną potrzebę rozszerzenia tego zakładu duchownego, wyznaczyło kwotę 40,000 złr. z funduszu religijnego na wybudowanie drugiego piętra, 8,000 zaś na odpowiednie urządzenie lokalności. Budowa już się rozpoczęła i prowadzoną będzie rączo przez ferye wakacyjne, a z tej to przyczyny nie odbędą się w bieżącym roku w tym budynku doroczne rekolekcye kapłańskie. Przed zimą mają być mury gotowe, w przy-

---

patyczna powieść z powodu rosyjskich sympatyj córki byłego ambasadora w Petersburgu, doczekała się podobnież odznaczenia z rąk Akademii. Reminiscencye towarzyskie snują się pod piórem pani Craven, nawet w płodach jej wyobraźni. Nie tracąc z oczu wyższych celów, pragnęła zawsze dodatni wpływ wywierać na swych czytelników, z własnych doświadczeń kreślić wizerunki i podobieństwa, stawiać przykłady i wzory cnoty z tej właśnie sfery, w której się sama przez całe życie obracała, a wraz i jednać uznanie i szacunek dla tychże sfer, zapoznanych ślepą najczęściej namiętnością. Temu to życzeniu i chęci, oraz natchnieniu przyjaźni, zawdzięczamy piękne i wykończone portrety Lady Fullerton, Adelaidy Capece Minutolo, Natalii Naryszkin, nareszcie Ojca Damiana. Ostatnim wysiłkiem martwiejącej już ręki oddała hołd przyjacielowi trędowatych i zjednała mu cześć wszechświata.

Warto jeszcze przypomnieć mnogie jej prace, wtajemniczające nas w ruch katolicki, który się na ziemi angielskiej dziś przejawia, studyum nad przyjacielem jej rodziny i naszym, hr. Montalembert; miłe streszczenie wspomnień artystki dramatycznej, Fanny Kemble, medytacye z własnej wysnute duszy itd. Po śmierci męża w r. 1884, postanowiła spisać pamiętnik własnego życia p. t.: *Chemin parcouru*, który się zapewne odnajdzie w papierach, oddanych jej spadkobiercy, hr. Albertowi de Mun.

Dzielny szermierz i rzecznik związków robotników najdroższym był synem bezdzietnej staruszki. Niegdyś siostra Pauliny, Eugenia, odzywała się przy kolebce swego dziecka, iż „niepodobna, aby co jest mojem, nie było zarazem i twojem.“ Prace i powodzenia czynnego zapaśnika znajdowały w sercu sędziwej ciotki odgłos gotowy. Do końca zresztą zachowała ona nietylko tradycyę dawniejszych, lecz i gotową ciekawość dla nowszego rozwoju ludzkiej myśli. Każdy postęp i zdobycz spółczesna żywe w niej budziły zajęcie. Nieprzebrane miała zresztą wyrozumienie dla dni swoich i epoki: w wypadkach, a więcej jeszcze w ludziach, szukała przedewszystkiem dobrej i dodatniej strony. Ona, co tylu łzami oblała przeszłość, miała jednak uśmiech gotowy dla świtających jutrzenek przyszłości.

Ostatnie lata spędziła w Paryżu, w skromnem i ciasnem mieszkaniu, pełnem pamiątek i pogody właściwej wyższym duszom. Można cierpieć, a jednak nie być smutnym, powtarzała chętnie. Tam ją do końca otaczała przyjaźń, odnajdując ją zawsze jednaką, miłą jeszcze i piękną w późnej sędziwości, z niewygasłym blaskiem oczu, promiennym uśmiechem na ustach, powagą obejścia i stroju, wdziękiem rozmowy i zapału. Skupiały się dokoła niej różne żywioły, toczyły zajmujące rozmowy, podniecone dowcipnem słowem lub wyższym nastrojem. Ale i tej ostatniej, jedynej rozkoszy wyrzec jej się przyszło w ciągu ostatnich życia miesięcy. Stopniowy paraliż mózgu odjął jej zdolność przejawiania właściwym wyrazem czynnej zawsze i ruchliwej myśli. Trudno było o straszniejszą katuszę dla osoby, żyjącej słowem i pismem. Zaledwie spojrzeniem i znakiem ręki wskazywała, że uczestniczy w rozmowie. Łzy mimowolne spływały po jej licach, aczkolwiek się z żadną niecierpliwością nie zdradziła nigdy. Nareszcie po całorocznej niemal męce zasnęła w Panu i połączyła się z tymi wszystkimi ukochanymi, którzy ją wyprzedzili *in loco refrigerii, lucis et pacis*, wedle słów modlitwy kościelnej, codziennie za zmarłych zanoszonej, a wskazującej wieczną szczęśliwość i odpocznienie w trzech warunkach: ochłody po trudzie, światła po ciemnościach, pokoju po walce.

„W ciągu długich lat szeregu Paulina La Ferronays Craven trojakiem żyła życiem: chrześciańskiem, literackiem i światowem, umiejąc pogodzić te trzy kierunki sprzeczne i zarówno w nich celować rzadkim przykładem przedziwnej harmonii między pięknem duszy, umysłu i oblicza.“ Tak o niej piszą znajomi i bliscy. Dla dalszych pozostanie ona przedewszystkiem siostrą Alberta i Aleksandryny, Eugenii i Olgi, a i siostrą tych wszystkich czytelników, którzy odzwierciedlenie własnego rodzinnego szczęścia i życia, własnych miłości i młodości w jej zapiskach znaleźli.

F.

szłym roku nastąpi otynkowanie tychże, ostateczne zaś urządzenie w r. 1893, poczem dopiero będzie oddaną nowa budowa do zamieszkania.

— **Do Stanisławowa** przybył Arcyksiążę Leopold Salwator, celem odbycia tamże ze swą dywizyą ćwiczeń artylerzyckich, które mają potrwać do 9 sierpnia.

— **Podwyższenie płac nauczycielskich.** *Szkoła* donosi, że z powodu powiększenia liczby ludności, dostanie około 140 nauczycieli podwyższenie płacy od 1 stycznia 1891 r. Wydatek ten wyniesie przeszło 17,000 złr., a ponieważ kwota ta nie mogła być przewidzianą w budżecie na rok 1891, przeto udała się Rada szkolna krajowa do Wydziału krajowego o kredyt dodatkowy. W niektórych miasteczkach, np. w Lutowiskach, powiększy się płaca z 300 na 450 złr. Wszyscy nauczyciele otrzymają nadwyżkę płacy za czas ubiegły (t. j. od 1 stycznia b. r.) z dołu.

— **Ofiara nieostrożności.** W korespondencyi *Dz. Polskiego* z Krynicy, z d. 23 b. m. czytamy: Smutny fakt wydarzył się dziś nad ranem w Rytrze. Oto p. Z. ze Lwowa i niejaki p. Kiesel, którego ojciec niedawno umarł, zostawiając liczną rodzinę, wybrali się na polowanie. Wczoraj postrzelili rogacza, a dziś do dnia mieli go dalej tropić. Umówili się o kierunek nieszczęśliwego tego spaceru i oznaczyli punkt zejścia się. Tymczasem p. Kiesel poszedł inną drogą, tak, że wszedł w obręb strzału p. Z.; ten ostatni, słysząc szelest w krzakach i widząc zdaleka coś poruszającego się, a do tego będąc krótkowidzącym, strzelił, i zabił na miejscu swego nieszczęśliwego towarzysza. Zrozumiecie rozpacz p. Z. po tym wypadku, ale zrozumiecie także rozpacz matki, która niedawno straciła męża, a dziś syna, nadzieję i podporę! Okropny ten wypadek wywołał przygnębiające wrażenie.

— **Nowa stacya telegraficzna.** W Mikuliczynie, w powiecie nadwórniańskim, otwartą została dnia 24 lipca b. r. stacya telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku, połączona z urzędem pocztowym.

— **Cesarskiem pismem odręcznem** z dnia 22 b. m. otrzymał minister skarbu Dr Steinbach godność tajnego radcy z uwolnieniem od taksy.

— **Z Monachium** donoszą nam, iż przedwczoraj na wystawie prac uczniów Akademii sztuk pięknych w Monachium z Polaków odznaczeni zostali pierwszą nagrodą (t. j. dyplomem pochwalnym): Sylweryusz Saski z Krakowa za studya, malowane pod kierunkiem prof. O. Seitza, i Władysław Pochwalski z Krakowa, kształcący się pod kierunkiem prof. A. Wagnera.

— **Z Kissingen** donoszą, że bawiący tam obecnie Bismarck był od lat trzynastu po raz pierwszy w teatrze. Gdy publiczność go ujrzała, powstała z miejsca i powitała go oklaskami.

— **Poddaństwo rosyjskie.** Podług nowych przepisów, złożonych już departamentowi kodyfikacyjnemu rady państwa, nabycie praw poddanego rosyjskiego zawarunkowane zostało dla cudzoziemców różnemi obostrzeniami i wymaganiami. „Przedewszystkiem — jak pisze *Nowoje Wremia* — wymagane będzie świadome pojmowanie obowiązków każdego poddanego państwa, tudzież gruntowna znajomość języka rosyjskiego. Nie będą naturalizowani w Rosyi cudzoziemcy, którzy w kraju swoim dopuścili się przestępstw, karanych więzieniem lub cięższemi karami i pozbawieniem praw honorowych. Utratę poddaństwa rosyjskiego pociąga za sobą: przyjęcie poddaństwa zagranicznego bez uzyskania pozwolenią rządu rosyjskiego; wstąpienie bez pozwolenia rządu do służby zagranicznej, tak wojskowej, jak cywilnej; niestawienie się w Rosyi w terminie na wezwanie rządu. Dalej tracą poddaństwo osoby, na których ciąży zarzut przestępstwa kryminalnego i które nie stawiły się w terminie na wezwanie danego sądu; wreszcie kobiety, które zaślubiły poddanych zagranicznych. O uwolnienie od poddaństwa mogą prosić wdowy i rozwiedzione mężatki, oraz pełnoletnie panny za zgodą rodziców; żony mogą być uwalniane od poddaństwa równocześnie z mężami, ale jedynie na wyraźne żądanie. Żony uwalniane od poddaństwa razem z mężami mogą być przyjęte ponownie do grona poddanych rosyjskich, o ile wystosują podanie w ciągu jednego roku od śmierci męża lub rozwodu."

— **Legat hr. Branickiej.** W roku 1838 hr. Branicka, Engelhardt z domu, zapisała 255.700 rs. na poprawę losu włościan z majętności do niej należących. Kapitał pozostawał początkowo w ręku sukcesorów hrabiny, a następnie przeszedł do skarbu. Obecnie reprezentuje on sumę 523.000 rs. i uszczuplony dotąd został tylko przez wzięcie 90.850 rs. na kapitał zakładowy dla banku wiejskiego w Białej Cerkwi. Kapitał legowany przechodzi obecnie pod zarząd ministerstwa spraw wewnętrznych, które — podług *Kijewlanina* — ma „godnie" wykonać wolę testatorki.

— **Tajemnicza paczka.** Małżonka francuskiego ministra Constansa otrzymała we czwartek wieczorem z Tulonu małą paczkę, w której znajdowała się książka do nabożeństwa, dziwnym wyglądem zwracająca na siebie uwagę. Karty książki były zalepione. Paczkę odesłano miejskiemu laboratoryum chemicznemu do zbadania. Wewnątrz znaleziono 200 gramów białawego proszku. Okazało się, że proszek ten jest piorounującem żywem srebrem. Podsekretarz stanu dla kolonii Etienne i szef sekcyi w tym samym urzędzie Treille otrzymali podobne paczki. Obaj odebrali byli niedawno listy z pogróżkami, pochodzące od pewnego dymisyonowanego lekarza marynarki.

— **Nekrologia.** Marceli Wojda, doktor medycyny, oficer z r. 1863, zmarł tu dnia 25 b. m. Pogrzeb odbył się dziś.

— Witold Ciszkiewicz, uczeń szkoły rolniczej w Czernichowie, przeżywszy lat 20, zmarł tam dnia 25 b. m.

— Dnia 25 lipca chwilami deszcz, dnia 26 pochmurno i chłodno; termometr w pierwszym dniu od +13·4 doszedł do +19·6 C.; w drugim dniu od +12·8 doszedł do +19·5 C. Barometr bez zmiany; o godzinie 7ej rano dnia 27 lipca stan jego był 743·6 mm., termometru +14·6 C. Wiatr zachodni.

We wtorek d. 28 lipca: św. Innocentego i Wiktora.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie inspektora przemysłowego. Co roku pojawia się obszerna publikacya, zawierająca sprawozdania wszystkich 15 inspektorów przemysłowych o ich działalności i stosunkach robotniczych w odnośnych okręgach przemysłowych. — Z ostatniego sprawozdania pospieszamy streścić ten dział, który się odnosi do naszego kraju.

Inspektor na Galicyę i Bukowinę (okręg XV), p. Nawratil, zwiedził w ciągu roku 1890 ogółem 514 przedsiębiorstw, z tych 460 w samej Galicyi. Przy tych wizytacyach kładł on szczególniejszą wagę na dokładne rozpatrzenie się w stosunkach drobnego przemysłu, i ztąd też w rubryce odbytych inspekcyj znajduje się aż 230 mniejszych przedsiębiorstw przemysłowych.

W całej Austryi zwiedzili wszyscy inspektorowie ogółem 5.832 zakładów, zatrudniających robotników 342.816. Działalność p. Nawratila i dodanego mu do pomocy asystenta, p. Kremera, była tedy stosunkowo rozleglejszą, niż przeciętnie innych inspektorów, którzy o tyle mają ułatwione zadanie, iż poruczone im obszary są nieporównanie mniejsze, a przedsiębiorstwa nie tak rozrzucone, jak w naszym kraju.

W zakładach galicyjskich, w których odbyto inspekcyę, pracowało ogółem 15.787 robotników i robotnic (2.830 kobiet), chłopców niżej 16 lat 653, dziewcząt niżej 16 lat 160.

Niemało krępują i osłabiają skuteczność głównej działalności inspektoratu prace biurowe i zajęcia kancelaryjne — co właśnie podniesiono w sprawozdaniu. — P. Nawratil załatwił w r. 1890 podań pisemnych razem 1.852, o 512 więcej, niż w r. 1889. Wśród tych podań było 117 doniesień do Namiestnictwa o brakach i wadach, dostrzeżonych w pojedynczych zakładach. Liczba tych doniesień była mniejszą, niż w roku poprzednim, a to z tego powodu, że stosunki w przedsiębiorstwach przemysłowych po części się polepszyły.

Żali się atoli, że „z temi doniesieniami dziwnie się nieraz dzieje." Według rozporządzenia Namiestnictwa z dnia 16 sierpnia 1889 r., za każdem doniesieniem inspektora przemysłowego ma być wdrożonem komisyjne dochodzenie urzędowe. — Częstokroć dochodzenie nie bywa wdrażanem, gdyż władze przemysłowe nie mają pod ręką rzeczoznawców, a z powodu kosztów nie chcą ich sprowadzać zkądinąd. Nawet w wypadkach, gdy komisyjne dochodzenie urzędowe zostanie przeprowadzone i zapadnie wyrok, zbyt często, niestety, sprawa doznaje odwłoki. W taki sposób dzieje się, że przedsiębiorstwo przemysłowe latami prowadzonem bywa w sposób ze wszech miar opłakany, a inspektor mimo wszelkich usiłowań nie może sobie z niem dać rady. Gdyby Namiestnictwo nie występowało z całym naciskiem wskutek wnoszonych do niego od czasu do czasu zażaleń, działoby się jeszcze gorzej. Dzięki jednak temu poparciu p. inspektor ma nadzieję, że przeszkody, stawiane jego działalności, zmniejszą się i że zwolnionym będzie od wynikającego ztąd ciężaru pisania.

P. inspektor przyznaje z zadowoleniem, iż powiodło mu się w wielu wypadkach załatwić zajścia na drodze ugodowej.

Robotnicy częstokroć zwracali się do inspektora ze skargami i zażaleniami. Szczególnie czynili to robotnicy lwowscy, którym najłatwiej skomunikować się z nim osobiście. Przedmiotem zażaleń były zazwyczaj spory o płacę, jakoteż o wydawanie książeczek robotniczych. Zazwyczaj interwencya osobista inspektora doprowadzała do zadowalniającego wyniku, lecz nie zawsze. Robotnicy o tyle są w Galicyi w położeniu mniej pomyślnem, iż niema tu ani sądów przemysłowych, ani kolegiów rozjemczych, a sądy rozjemcze w towarzystwach zazwyczaj nie funkcyonują, władze przemysłowe zaś często nie przywiązują do zażaleń robotników odpowiedniej wagi. Wskutek tego robotnik, pozbawiony środków i nieświadomy prawa, stoi bezradny, gdy chodzi o dochodzenie swego prawa w drodze urzędowej, a pozycya jego jest znacznie gorszą, niż pozycya przedsiębiorcy, znajdującego się w korzystniejszem położeniu materyalnem.

Następnie daje p. inspektor pogląd na bezrobocia w ciągu roku ubiegłego.

We Lwowie strejkowali piekarze, kominiarze i stolarze. W okręgu bialskim robotnicy trzech fabryk wyrobów wełnianych i jednej fabryki machin. W okręgu żywieckim robotnicy jednej fabryki wyrobów wełnianych. Wogóle przez przeciąg dni 65 strejkowało 1.198 robotników ze stratą zapłaty w wysokości 11.000.

Z wyjątkiem piekarzy, którzy żądali tylko wypoczynku niedzielnego, przyczyną strejków było życzenie podniesienia płac.

Czeladnicy piekarscy we Lwowie żądali, ażeby tak samo, jak robotnicy innych zakładów przemysłowych, wolni byli od pracy w dni niedzielne. Temu sprzeciwili się majstrowie i wbrew rozporządzeniu ministeryalnemu z dnia 27 maja 1885 i poleceniu władzy przemysłowej żądali, ażeby robotnicy nietylko w godzinach przedpołudniowych, ale także w godzinach wieczornych przed północą robotę rozpoczynali. Czeladnicy piekarscy musieli się w końcu temu żądaniu poddać.

Stolarze musieli również bez uzyskania jakiejkolwiek korzyści powrócić do pracy.

Inne bezrobocia skończyły się tem, że strejkujący robotnicy uzyskali pewne, bardzo nieznaczne podwyższenia płac, co miało w dalszym rzędzie ten skutek, że także i ci fabrykanci, u których robotnicy nie urządzili zmowy, dali się nakłonić do pewnego podwyższenia płac.

Interwencya p. inspektora we Lwowie, o którą robotnicy tamtejsi prosili, pozostała bez pomyślnego skutku dla robotników, a to z powodu nieugiętego zachowania się przemysłowców.

Robotnicy we Lwowie — powiada p. inspektor — zachowali się poprawnie, ponieważ przed urządzeniem zmowy wypowiedzieli robotę w terminach kontraktowych i nie dopuścili się najmniejszego wykroczenia.

O strejkach w okręgach: bialskim i żywieckim dowiedział się p. inspektor dopiero z dzienników; władze przemysłowe nie doniosły mu o tem, a tem mniej prosiły o pośrednictwo, a gdy strejki zakończyły się interwencyą samych władz przemysłowych, przeto obecność p. inspektora na miejscu była zbyteczna. Wszakże i tam nie przyszło do żadnych wykroczeń. Smutne zajście w Białej z końca kwietnia, które zakończyło się nawet krwi rozlewem, nie miało ze strejkami robotniczemi nic wspólnego.

Następnie przechodzi p. inspektor do rozpatrywania sprawy lokalności, i tu zaznacza na wstępie, że w drobnym przemyśle spotyka się z reguły pracownie, które pod względem czystości, świeżego powietrza i t. d. wiele pozostawiają do życzenia. Chociaż jednak tego rodzaju stosunki są ze wszechmiar godne ubolewania, trudno bardzo im zaradzić, stoją tu bowiem na przeszkodzie warunki ekonomiczne. Nawet lepiej sytuowani mniejsi przemysłowcy w większych miastach rzadko tylko utrzymują swe pracownie w stanie odpowiednim. To, co powiedziano wyżej o pracowniach, da się w pierwszym rzędzie zastosować do piekarń, dalej pokątnych zakładów, wyrabiających cukierki i marynaty, mniejszych browarów i fabryk wody sodowej. Wielce niechlujnie są również utrzymywane pracownie kowali, ślusarzy i szewców. Wspominając o rzezalniach, których urządzenie, nie wyłączając rzezalni w stolicy kraju, było dotychczas co najmniej nieodpowiednie, podnosi p. inspektor, iż na wniosek krajowej Rady sanitarnej wydało Namiestnictwo do władz przemysłowych pierwszej instancyi osobne szczegółowe instrukcye co do zakładania i urządzenia rzezalni, dzięki którym to instrukcyom Galicya będzie posiadać w przyszłości wzorowe rzezalnie. Zresztą Kraków posiada już wzorową rzezalnię, a w ostatnich czasach urządzono w Tarnowie i Przemyślu rzezalnie, które w całości swej odpowiadają zupełnie pomienionym instrukcyom.

Przechodząc do lokalności przedsiębiorstw, prowadzonych sposobem fabrycznym, stwierdza sprawozdanie, iż w wielu przedsiębiorstwach zmieniło się w ciągu r. 1890 niejedno na korzyść i że jest już wiele takich zakładów, które ze stanowiska ustawy mało tylko pozostawiają do życzenia. Na podniesienie jako wzorowo urządzone zasługują przedewszystkiem fabryki w Białej i fabryki Arcyksięcia Albrechta w powiecie żywieckim, które z godną uznania i naśladowania uprzejmością i gotowością zastosowywały się zawsze do dawanych im wskazówek. Do takich wzorowych zakładów zalicza dalej p. inspektor fabrykę masy drzewnej braci Fiałkowskich w Czańcu i fabrykę papieru firmy Bernaczika, Schröttera i Spółki w Zabłociu.

Trudne natomiast miał zadanie p. inspektor z browarami lwowskiemi, przedsiębiorstwami w powiecie kołomyjskim i garbarniami. Również nie wiele dodatniego może powiedzieć p. inspektor o fabrykach papieru, których właściciele wzbraniają się dokonywać desinfekcyi szmat i nie chcą zaprowadzić odpowiedniej wentylacyi w lokalach, gdzie się odbywa sortowanie szmat.

Żądanie p. inspektora, aby właściciele młynów zaopatrzyli swe zakłady w ogniotrwałe schody i inne urządzenia dla ochrony życia i zdrowia robotników jest ciągle jeszcze przedmiotem kontrowersyi.

W rafineryach oleju skalnego (w fabrykach petroleum) wiele się poprawiło w powiecie gorlickim, co wedle sprawozdania należy zawdzięczać w pierwszym rzędzie Starostwu; natomiast we Wschodniej Galicyi, mianowicie w powiecie kołomyjskim, istnieje niestety dawny stan rzeczy. Tutaj to zgorzały wyłącznie skutkiem złych urządzeń i lekceważenia przepisów przemysłowych dwie fabryki petroleum, przyczem dwóch ludzi utraciło życie. Natomiast w tartakach zaprowadzono już niemal wszystkie te zarządzenia, jakie okazują się niezbędne dla zabezpiecznia życia i zdrowia robotników; chodzi tylko jeszcze o przyrządy do absorbowania opiłek stalowych przy ostrzeniu pił, niemniej o mechaniczne podsuwacze desek, co ma zapobiedz różnym niedogodnościom, a nawet chorobom, na jakie wystawieni są robotnicy, zmuszeni własnem ciałem popychać deski.

Fabryki zapałek lekceważą po dawnemu odnośne przepisy i ztąd też nie podnoszą się one.

P. inspektor nie zwiedzał w roku ubiegłym gorzelń, albowiem stanowisko jego wobec tych przedsiębiorstw nie było całkowicie wyjaśnione. Na odnośne jego zapytanie oświadczyło Namiestnictwo we Lwowie, że z wyjątkiem dwóch, wszystkie inne gorzelnie w Galicyi są rolniczemi przedsiębiorstwami, tedy nie podlegającemi jego nadzorowi.

Właściciele farbiarń nie postarali się jeszcze dotychczas o to, aby zaradzić gromadzeniu się w pracowniach tak gęstej pary, iż robotnik pracuje w formalnej ciemności.

P. inspektor wydał w ciągu roku ubiegłego ogółem 149 opinij, dotyczących założenia nowych przedsiębiorstw, lub rozszerzenia już istniejących.

Kolejowa koncesya przedwstępna. Ministerstwo handlu udzieliło w dniu 5 lipca b. r. dyrektorowi dóbr hr. Andrzeja Potockiego, Juliuszowi Eberswald Sieglerowi w Krzeszowicach, pozwolenia na przedsięwzięcie przedwstępnych robót technicznych dla kolei o normalnym torze, wychodzącej ze stacyi Trzebinia (kolei północnej) na Regulice, Alwernię, Okleśne do Ryczowa, stacyi na linii kolei państwowej Oświęcim-Skawina, a ztamtąd doliną Skawy w górę na Wadowice do Skawiec, stacyi na linii kolei państwowej Skawina-Sucha. Koncesya ma moc obowiązującą na przeciąg sześciu miesięcy.

Wiedeń 27 lipca. (*Telegram biura koresp.*) Stan Austro-węgierskiego Banku z dnia 23 lipca 1891 roku:

Banknoty w obiegu	395,427.000 złr.	(— 9,356.000)
Zapas kruszcowy .	245,581.000 „	(— 5.000)
Portfel wekslowy .	137,166.000 „	(— 5,552.000)
Lombard	20,735.000 „	(— 1,938.000)
Rezerwa w banknotach nieopodatkowanych	61,459.000 „	(+11,518.000)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*)

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 27 lipca. Członek Izby panów bar. Józef Schenk zmarł wczoraj wieczór w Baden pod Wiedniem. (Ur. 5 sierpnia 1813 r. w Ołomuńcu, jako syn majora, który w r. 1844 został podniesiony do stanu szlacheckiego, wstąpił po ukończeniu studyów prawniczych i uzyskaniu stopnia doktora praw do służby państwowej jako urzędnik sądowy, był przez kilka lat czynny w Tarnopolu, został następnie prezydentem sądu obwodowego w Stanisławowie, a później w Czerniowcach, poczem powołany został na posadę prezydenta wyższego sądu krajowego we Lwowie. W roku 1865 otrzymał order żelaznej korony III klasy, w roku 1869 krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa, w r. 1874 godność tajnego radcy, 1878 krzyż komandorski orderu Leopolda, poczem w myśl statutów otrzymał w r. 1879 tytuł barona, a w r. 1882 wielki krzyż orderu Franciszka Józefa. Miasta Czerniowce, Kołomyja, Brzeżany i Sanok wybrały go honorowym obywatelem. Do Izby panów należał od roku 1887 jako dożywotni członek i przyłączył się tam do partyi środka. *Przyp. Radakcyi*).

Telegramy biura koresp.

Opawa 27 lipca. Woda opadła o 50 centymetrów; stan jej jest jednak zawsze jeszcze bardzo wysokim, niektóre ulice stoją jeszcze pod wodą.

Bad-Gastein 27-go lipca. Ferdynand książę bułgarski ukończył kuracyę i wyjechał wczoraj przed południem przez Monachium do Koburga, aby tam być obecnym na obchodzie żałobnym, dziesiątej rocznicy śmierci ojca. Ks. Ferdynand miał w Gasteinie dwugodzinną rozmowę z ambasadorem angielskim w Konstantynopolu, Whitem.

Praga 27 lipca. Wczoraj przed południem liczba zwiedzających Wystawę doszła do miliona. Pewien litograf zamieszkały w Pradze, kupił właśnie „bilet milionowy" i wskutek tego był na wstępie uroczyście witany. Imieniem komitetu wystawowego przemówił inżynier Krziżik do tłumnie zebranej publiczności i zakończył przemowę swą okrzykiem: *Slava!* i *Hoch!* na cześć Cesarza, jako protektora Wystawy. Zebrana publiczność wzięła entuzyastyczny udział w okrzykach i odkrywszy głowy, śpiewała zaintonowany przez muzykę hymn ludowy. Prezes Wystawy przesłał Cesarzowi do Ischl telegram z doniesieniem o owacyi, na co nadszedł z kancelaryi gabinetowej telegram do prezesa Wystawy z doniesieniem, że Cesarz przyjął łaskawie owacyę do wiadomości i kazał za nią podziękować prezydyum. Krziżik odczytał telegram ten w pałacu przemysłowym. Publiczność wzniosła grzmiące *Slava!* i odśpiewała ponownie hymn ludowy.

Praga 27 lipca. Telegram namiestnika, przesłany prezesowi Wystawy Zedwitzowi, wyraża życzenie, aby Wystawa i nadal doznawała powodzenia dla dobra kraju i państwa i nie przestawała być miejscem, w którem znajdują wyraz uczucia dynastyczne. Wiele miast prowincyonalnych przesłało telegraficzne powinszowania komitetowi. W nocy odbyła się iluminacya całej Wystawy.

Paryż 27 lipca. *Temps* mniema, że wiadomość dzienników o bliskiem ustanowieniu konsulatu francuskiego w Pradze jest przedwczesną. Faktem jest tylko, że minister spraw zagranicznych zastanawia się nad kwestyą zniesienia niektórych konsulatów i ustanowienia w ich miejsce nowych.

Paryż 27 lipca. *Temps* zaprzecza wiadomości, jakoby flota admirała Gervais, wracając z Kronsztadu, zatrzymać się miała w Ostendzie. Zatrzymanie się w Portsmouth nastąpi na szczególne życzenia królowej angielskiej.

Komitet, zawiązany w celu ochrony narodowej konsumcyi, odbędzie zgromadzenie pod przewodnictwem Lockroy, ażeby zaprotestować przeciwko przyjętej przez Izbę taryfie cłowej. Wielu deputowanych oraz wiele handlowych znakomitości będzie obecnych na zgromadzeniu.

Paryż 27 lipca. Wczoraj wieczorem odbyło się burzliwe zgromadzenie bulanżystów, w którem wzięło udział 4000 osób. Deroulède i Laur mieli mowy patryotyczne, w których chwalili Boulangera, a kiedy znaczna liczba obecnych zaprotestowała przeciw temu, przyszło do bijatyki. Przyjęto w końcu porządek dzienny, żądający, aby z Niemcami, przebywającymi we Francyi, obchodzić się tak samo, jak się w Alzacyi i Lotaryngii obchodzą Niemcy z przybywającymi tam Francuzami od r. 1888.

Paryż 27-go lipca. Książka do nabożeństwa, przesłana żonie ministra Constansa, zawiera puszkę od sardynek, a w niej 200 gramów piorunującej rtęci, 20 kul rewolwerowych i 30 kapsli; ilość ta wystarczyłaby na wysadzenie w powietrze całego gmachu.

Paryż 27 lipca. Na kolei Vincennes zderzył się w nocy na stacyi Saint Mandé pociąg nadzwyczajny ze stojącym na dworcu pociągiem osobowym, najechawszy go z tyłu. Wagony towarowe i trzy szczelnie napełnione wagony osobowe pociągu najechanego zostały zdruzgotane i spiętrzone jeden na drugim. Z rezerwoaru gazowego wybuchły płomienie. Pompierzy ugasili pożar. Służba kolejowa czyni usiłowania wydobycia z pod gruzów ofiar katastrofy. Do godz. 5 rano odkryto 49 straszliwie pokaleczonych zwłok; wyciągnięto około 100 rannych, z których sześciu już umarło.

Paryż 27 lipca. Katastrofa kolejowa w Saint-Mandé jest przerażająca. Lokomotywa pociągu, który najechał z tyłu, wzniosła się nad ostatnie trzy wagony pociągu, stojącego na stacyi, a żar wybuchający z lokomotywy zapalił wagony. Trupy ofiar są po większej części zupełnie zwęglone; z pośród rannych wiele osób utraciło nogi, wiele odniosło straszne rany z oparzenia i trudno przypuszczać, aby zdołano uratować im życie. Większość pasażerów składali powracający z wycieczki zamiejskiej robotnicy i kupcy. Na miejscu nieszczęścia rozgrywały się sceny rozdzierające. Rodziny całe zginęły w katastrofie, której przyczyną były: naprzód zatrzymanie się dłuższe nad czas przepisany pociągu pierwszego, następnie zaś wjechanie drugiego pociągu na stacyę wskutek mylnie ustawionego sygnału kolejowego. Wzburzenie, wywołane wypadkiem, jest ogromne.

Londyn 27 lipca. Książę Neapolu udał się w towarzystwie ambasadora włoskiego i lorda Dufferina do Hatfield, gdzie go na dworcu przyjął lord Salisbury. Liczne grono wybitnych osób oczekiwało księcia w zamku. Po przedstawieniu obecnych księciu, odbył się festyn ogrodowy.

Petersburg 27go lipca. Cesarstwo rosyjscy, królowa grecka, wielcy książęta i w. księżne udali się po przeglądzie eskadry francuskiej na pokład statku „Marengo," gdzie admirał Gervais wręczył carowej i królowej greckiej bukiety. Potem dano na okręcie „Dierżawa" śniadanie, na które zaproszono admirałów i komendantów okrętów obu eskadr. Cesarz wzniósł toast na cześć Carnota i Francyi, ambasador Laboulaye toast na cześć cara i floty rosyjskiej.

Kijów 27 lipca. Król serbski przybył tu i zamieszkał w pałacu cesarskim.

Nowy Jork 27 lipca. Na stacyi Middletown kolei Cincinnati-Hamilton Dayton, zderzył się pociąg towarowy z pociągiem spacerowym. Trzy wagony pociągu spacerowego zostały przewrócone, przyczem 7 pasażerów zostało zabitych, a 20 rannych i to kilku z nich śmiertelnie.

Dżeddah 27 lipca. Cholera się zmniejsza. Dotychczas umarło 4200 osób.

Od Administracyi „Czasu."

Na odnowienie katedry na Wawelu nadesłał X. Dr J. Bąba, prałat-scholastyk w Tarnowie, 30 złr.

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: *Podręcznik prawniczy*, książka dla ludu, zawierająca przykłady próśb, podań, skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez Dra A. Cinciałę, z przesyłką 2 złr. 70 cent.; *Warszawa r. 1861*, 7 heliograwurowych obrazów Artura Grottgera, 6 złr. 25 cent; *Lituanię Grottgera*, 6 fototypij, 2 złr. 25 centów; *Wojna-Padół łez*, 11 obrazów heliograwurowanych, z przesyłką 4·30 złr.; *Dzieła Wincentego Pola*, 10 tomów w komplecie na ładnym papierze z portretem autora, z przesyłką 15·80 złr.; *Nauka obyczajowa dla ludu*, X. Grzegorza Piramowicza, cena 20 ct.; Surzyński: *Harfiarz*, zbiór pieśni patryotycznych i narodowych na 4 głosy męskie, zamiast 2 złr., tylko 1 złr. 50 ct.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 27 lipca. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod. .	92 45	Anglobanki	155 75
srebrna „	92 45	Uniony	234 —
4% złota . . .	111 45	Bankvereiny	111 40
5% pap. nieop.	102 45	Akcye Länderbank.	208 90
Akcye Ban. Aus.-W.	1026	„ kol. Kar. Lud.	210 50
„ kredytowe .	291 25	„ „ lwowsko-czerniow.	241 —
Londyn	117 60	„ „ południ.	101 50
Napoleony	9 35	Elbethale	210 —
Dukaty	5 59	Nordbahny	2730
Marki	57 [illegible]	Staatsbahny	284 62
5% Renta węg. pap.	101 85	Alpiny	88 10
4% „ „ złota	105 —	Akcye tytoniowe .	161 50
Losy prem. węg. .	141 —	Ruble	126 75
Losy tureckie . . .	33 30		

Usposobienie giełdy: dość stałe.

Berlin 27 lipca.

Banknoty austr. . .	172 75	4% Listy likw. pol.	66 75
Krótki Wiedeń . .	172 55	Akc. kol. Kar. Lud.	90 75
Banknoty ros. . . .	218 80	„ austr. kred. .	157 —
5% Listy zast. pols.	69 30	Ultimo Ruble . . .	218 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 czerwca 1891 r.)

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·55 rano	Kuryerski 3 klasy	*8·42 wiecz.
9·37 wiecz.	Pospieszny 3 „	†7·25 rano
†*5·37 rano	Osobowy 3 „	*9·42 wiecz.
†*9·25 przed południem	„ 3 „	7·05 rano (z Oświęcima)
3·05 popoł.	„ 3 „	†9·46 rano
†6·35 wiecz.	„ 3 „	†*5 — pop.
	* także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.	
	W niedziele i święta spacerowy do Krzeszowic lub z Krzeszowic od 7 czerwca do 27 września:	
1·30 popoł.	Osobowy 2 i 3 klasa . . .	8·15 wiecz.
	Karola Ludwika w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·59 rano	Pospieszny 3 klasy	9·38 wiecz.
10·46 przed	Osobowy 3 „	2·33 popoł.
10·43 wiecz.	„ 3 „	6·30 rano
6·15 rano	Mieszany 3 „	6·— wiecz.
	w kierunku do Tarnowa lub od Tarnowa:	
4·15 popoł.	Osobowy 3 klasy (cały rok)	11·14 prz. p.
9·39 wiecz.	„ „ „ (od 1/7—15/9)	5·15 rano
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
11·45 przed.	Osobowy 3 klasy	7·35 wiecz.
	Kolei Państwowej w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną:	
9·— rano	Osobowy 3 klasy	6·02 rano
6·55 wiecz.	„ 3 „	4·12 pop.
2·05 popoł.	„ 3 „	10·37 prz. p.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej i państwowej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru praskiego o 22 min. później od krakowskiego.

(1755)

Za spokój duszy ś. p.

LEONA BOCHENKA

zmarłego dnia 20 lipca 1886 r.,

oraz za spokój duszy ś. p.

Mieczysława Bochenka

Prof. Uniwer. Jagiell.,
zmarłego dnia 29 lipca 1887 r.,
odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Kapucynów,
we środę dnia 29go lipca b. r.
o godz. 10 zrana.

KSIĘGARNIA

G. Gebethnera i Sp. w Krakowie

otrzymała na skład główny:

A. Mahrburg.

Psychologia współczesna

i stanowisko jej w systemie wiedzy.

Odczyt miany na zebraniu ogólnem VIgo Zjazdu przyrodników i lekarzy w Krakowie w dniu 20 lipca 1891 r.

Cena 50 cent. (1754 1-3)

Poszukuje się nauczycielki

osoby starszej, nie muzykalnej, udzielającej gruntownie języka francuskiego, niemieckiego oraz przedmiotów szkolnych. — Zgłoszenia pod lit. **M. B.** poste restante **Wieliczka.** (1699-1-3)

Polka znakomicie polecona

z dosk. niem., b. dobrą krawieczczyzną, poszukuje posady jako bona, towarzyszka, lub do samodzielnego prowadzenia domu. Wiadomość w biurze **Mme Stéphanie** w Krakowie, ul. Długa Nr. 7. — Tamże **kilka Francuzek** do umieszczenia. (1698-1-2)

Dr. A. L. Serafiński,

ADWOKAT I BURMISTRZ
W BOCHNI,

poszukuje rutynowanego koncypienta adwokackiego, doktora praw, religii rzymsko-katolickiej.

Posada do objęcia z dniem 1 września b. r. — Uprasza się o załączenie do zgłoszeń świadectw z odbytej praktyki sądowej i adwokackiej (1757-1-3)

ZARAZ DO SPRZEDANIA

willa Mydlniki o $^3/_4$ mili odległa od Krakowa, przy szosie i kolei w bardzo pięknem położeniu, z angielskim starodrzewnym ogrodem, nowym i starym domem, budynkami murowanemi i 11ma morgami gruntu. Bliższa wiadomość u właścicielki w Krakowie, przy ul. św. Jana L. 15. [1701]

Konkurs.

(1760-1-3)

Rozpisuje się konkurs na posadę **lustratora przy Wydziale powiatowym w Łańcucie.** Do posady tej przywiązana jest płaca roczna w kwocie 720 złr., zapewnienie zwrotu kosztów podróży w sprawach urzędowych podjętych i wypłata przypadających dyet dziennych. W pierwszym roku służby posada jest prowizoryczną, w razie odpowiedzenia wymogom następuje stabilizacya i nastąpić może podwyższenie pensyi. Chętni do ubiegania się o tę posadę winni wykazać wiek swój, że 40 lat nie przekroczyli, przedłożyć dowody odbytych studyów i przebieg dotychczasowych swoich zajęć, winni wykazać się znajomością manipulacyi kancelaryjnej, rachunkowości i ustaw administracyjnych. Podania odnośne wnosić można **najpóźniej do 25 sierpnia 1891 r.** do Prezydyum Rady powiatowej w Łańcucie.

Z Wydziału powiatowego.

Łańcut, dnia 25 lipca 1891 r.

Königliches-Preussiches-Standesamt, Berlin, VI., Stallschreiberstrasse 54.

A. R. Nr. 848./1891.

Aufgebot.

Es wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass

1. der Schneidermeister Salomon **Rudner,** wohnhaft zu Berlin, Kaiserstrasse 32, Sohn des zu Zaleze wohnhaften Gastwirths Ahron Rudner und dessen zu Jaslo verstorbenen Ehefrau Esther geborenen Polaner;
2. und die Cassirerin Rudosch (Rosa) **Graetz,** wohnhaft zu Berlin, Wasserthorstrasse N. 42, Tochter des Fischers Ruben Graetz u. dessen Ehefrau Hannchen geborenen Herzberg, beide zu Strykowo verstorbenen,

die Ehe mit einander eingehen wollen.

Etwaige Einsprachen sind innerhalb vierzehn Tage dem unterzeichneten Standesbeamten mitzutheilen. (1718)

Berlin, am 23ten Juli 1891.

Der Standesbeamte.
In Vertretung: *Hartmann.*

Następujące

Dzieła Heleniusza:

Pamiątki polskie z różnych czasów, 2 tomy. **10 złr.**
Pielgrzymka do ziemi świętej, 1 tom. **3 złr.**
Rozmowy o polskiej Koronie, 2 tomy. **6 złr.**
Wspomnienia lat minionych, 2 tomy. **6 złr.**
Wizerunek Rzeczypospolitej, 2 tomy. **8 złr.** (1748-4-6)

są na składzie głównym
W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie.

Rozpisanie konkursu.

W myśl testamentu śp. *Walerego Rzewuskiego* podpisani egzekutorowie jego testamentu ogłaszają konkurs **na napisanie po polsku książki popularnej i praktycznej o fotografii,** któraby stała się podręcznikiem koniecznym nietylko dla fotografów portretowych, ale i dla każdego praktycznego fotografa.

Ubiegający się o wyznaczoną na ten cel nagrodę w kwocie 300 złr., zechcą nadesłać rękopisy najdalej **do końca grudnia roku 1891** na ręce *Józefa Friedleina,* właściciela księgarni i wiceprezydenta miasta Krakowa.

Objętość rękopisów powinna zastosować się do dziesięciu arkuszy zwyczajnego druku, w formacie zwykłej ósemki.

Do rękopisu winna być dołączona zapieczętowana koperta, zawierająca imię, nazwisko i adres autora z takiem godłem i znakiem na zewnątrz, jakiem jest zaopatrzony rękopis.

Nagroda złożona w depozycie c. k. Sądu krajowego w Krakowie, wypłaconą będzie autorowi najlepszej z prac nadesłanych, którą za taką uznają uproszeni przez testatora sędziowie Wni *Uvit Szubert* w Krakowie, *Konrad Brandl* i *Aleksander Karoli* w Warszawie. (1697)

Prace nie nagrodzone zostaną zwrócone autorom, nagrodzona zaś pozostanie własnością spadkobierców ś. p. *Walerego Rzewuskiego*, którzy się o jej wydrukowanie i spopularyzowanie postarają.

Kraków, dnia 4 czerwca 1891 r.

Józef Friedlein, Franciszek Gutowski,
egzekutorowie testamentu śp. Waler. Rzewuskiego.

OSOBA

w średnim wieku, znająca się na kuchni i na gospodarstwie domowem, **znajdzie posadę na wsi** u małżeństwa bezdzietnego. — Zgłoszenia przyjmuje się do 15go sierpnia b. r. pod lit. **J. B.** poste restante **Lubień** koło Myślenic. (1700-1-3)

Ważne dla Właścicieli gruntów.

Poszukuje się 12 morgów gruntu suchego bez zabudowań, w najbliższem otoczeniu Krakowa lub w tymże samym położonego, w jednym kompleksie, regularnego czworobocznego kształtu.— Wymiar tegoż może wynosić mniej więcej 200 metrów frontu a 300 metrów głębokości.

Oferty uprasza się jaknajspieszniej, z podaniem dokładnem miejscowości, dogodnego odjazdu i ceny ostatniej, podać pod adresem: **„A. B. 12 wydać tylko okazicielowi kwitu inseratowego“** — do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. (1702 1-3)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (1535 82)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Stary Koniak

[illegible]
Benedykt Hertl, właściciel dóbr
zamek Golitsch przy Gonobitz, Styrya.

(1021-72-)

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN



Maść ta leczy wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa naporost włosów.

Słoik 2 franki we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN**, 30, ulica Louis-le-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; — w Krakowie. w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. oraz w aptece p. Siedleckiego. (1303 9-)

Oskara Gierkego



powszechny wielki teatr mechaniczny i automatyczny

w umyślnie na ten cel zbudowanym gust. urządzonym teatrze przy ul. Dietlowskiej.

Dziś i codzień wielk. przedstawienie III cykl

Nowy program:

1. Agra w Indyach wschodnich i wspaniały pogrzeb cesarzowej Archimid Bamco.
2. Bitwa pod Plewną, zdobycie reduty Griwicy, wzięcie do niewoli Osmana baszy z armią turecką.
3. Lino skoczek Koeter na wyprężonej linie i humorystyczne przemiany.
4. Wspaniałe zamki króla bawarsk. Ludwika II.

Przedstawienia odbywają się w teatrze krytym i zabezpieczonym od deszczu także podczas słoty.

Początek o godz. 8 wieczorem.

[1583 17] **O. Gierke,** dyrektor.

KSIĘGARNIA K. BARTOSZEWICZA

(w Krakowie przy ulicy Szewskiej pod Nr. 15)

poleca swoje najnowsze wydawnictwa:

Księga pamiątkowa setnej rocznicy ustanowienia Konstytucyi 3go Maja. Tom pierwszy zawiera: a) Dzieje powstania Konstytucyi, napisane przez Ignacego i Stanisława Potockich, Dmochowskiego i Kołłątaja; b Ośm najznakomitszych i najrzadszych broszur politycznych i satyrycznych z r. 1891 Kołłątaja, biskupa Krasińskiego, X. Jezierskiego Staszyca i t. d.; c) wiersze, satyry i zagadki tyczące się Konstytucyi; d) Kronikę dni kwietniowych i majowych 1791 r. dającą najdokładniejszy obraz 3go Maja, na podstawie wszystkich istniejących materyałów drukowanych i wielu źródeł rękopiśmiennych; e) dokładny tekst Konstytucyi. Cena tomu Igo 1 złr. 80 cent. (Tom drugi wyjdzie za dni kilka).
Album portretów, rycin i widoków odnoszących się do Konstytucyi 3go Maja. Album zawiera 27 klisz, wykonanych w najlepszym zakładzie reprodukcyjnym Husnika w Pradze. Cena 80 cent.
Przewodnik po Krakowie z dodaniem opisu okolic, licznych informacyj i 600 adresów instytucyj i osób zajmujących wybitniejsze stanowiska — z illustracyami. Jestto najnowszy przewodnik, świeżo wydany, bo wszystkie inne wyszły najwcześniej przed dziesięciu laty. Cena egzemplarza w oprawie 80 cent
Przewodnik po Pradze, ozdobiony pięknemi illustracyami. Cena egzemplarza 50 ct.
Mickiewicz na Wawelu, album pamiątkowe z illustracyami, zawierające utwory poetyczne i artykuły dwudziestu kilku autorów, a między nimi Kornela Ujejskiego, Henryka Sienkiewicza, Maryi Konopnickiej, Michała Bałuckiego i t. d. Na końcu albumu znajduje się opis pogrzebu Mickiewicza w Krakowie wraz ze wszystkiemi mowami podczas niego wygłoszonemi. Cena 80 cent.
Złote myśli Adama Mickiewicza poprzedzone życiorysem wieszcza, prof Czesława Pieniążka. Cena 40 cent.
Pieśni polskie, najlepszy i najpopularniejszy zbiór wszystkich najpiękniejszych utworów patryotycznych i pieśni narodowych. Wydanie trzecie. Cena w oprawie w płótno angiel. 1 złr.
Lenartowicz Teofil. Trzeci Maja, wiersz poświęcony młodzieży warszawskiej. Cena 20 cent.
Grudziński Stanisław. Na ruinach, poemat. Wydanie drugie. Cena 20 cent.
Do starego pokolenia, głos z pod zaboru rosyjskiego. Wydanie drugie. Cena 20 cent.
Jelinek Edward. Polskie panie i dziewice. Cena 50 cent.
Bartels Artur. Piosnki i satyry. Dwa zeszyty. Cena zeszytu 50 cent.
Ananas, kalendarz humorystyczny illustrowany na rok 1891, zawierający między innemi „Trzy dni w Zakopanem“ przez K. Bartoszewicza i „Jednodniówkę“ obejmującą kilkadziesiąt artykułów prozą i wierszem. Cena 45 cent. [1640-7-24]

C. k. austryackie koleje państwowe.

OGŁOSZENIE.

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, że w dniu 13 sierpnia b. r. **oddane zostanie w przedsiębiorstwo w drodze licytacyi powiększenie budynku, służącego do naprawy maszyn w Nowym Sączu.**

Przybliżona cena kosztorysowa budowy wynosi 63.500 złr.

Plany i warunki budowy przejrzeć można w biurze konserwacyi c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie, lub w Sekcyi konserwacyi w Nowym Sączu.

Oferty pisane na przeznaczonych do tego formularzach wnosić należy **do c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie. najpóźniej do dnia 13 sierpnia b. r. do godz. 12**tej **w południe.**

Oferty mają być należycie ostemplowane, zapieczętowane, a koperty opatrzone napisem: Offert für den Ausbau der Locomotiv-Montirung in der Station Neu-Sandez.

Wadyum, które musi być przed wniesieniem oferty w kasie c. k. Dyrekcyi ruchu złożone, wynosi 3175 złr. (1753 1-2)

Kraków, dnia 23 lipca 1891 r.

C. k. Dyrekcya ruchu.

Wyłączny skład na całą Galicyę i Bukowinę
oryginalnego
CARBOLINEUM

uznanego jako najlepszy środek **do impregnowania drzewa, przeciwko wilgoci i tworzeniu się grzyba** — znajduje się

w handlu W. KRZYSZTOFOWICZA
w Krakowie, A—B 37.

Przy większem zakupnie cena zniżona na 20 złr. za 100 kilogr.

Imitacya Carbolineum złr. 14 za °/₀₀ kilogr. [1226 23]

Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.

RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.

Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów [od 1 złr. wzwyż], winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów [także „Czas“]. **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie zniżone ceny. [1491-60-104] **L. Speiser.**

LWOWSKA FABRYKA ASFALTU
i ulepszonych ogniotrwałych tektur
DO KRYCIA DACHÓW
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we LWOWIE, ul. Korytna L. 13,
poleca:

ASFALT do FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci kładziony na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPŁYTY, ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ najlepszych gatunków do krycia dachów **rulon 10 m. □ od 2 złr. 50 c. do 3 złr. 50 c.**

LAK ASFALTOWY do konserwacyi dachów tekturowych i dachówkowych;

SMOŁĘ ANGIELSKĄ, BEZWONNĄ MASĘ KAUCZUKOWĄ.

Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie, najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach.**

Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe, oraz reparacye tychże. Metr □ od 50 do 75 centów. [1666-48 100]

Długoletnią trwałość poręcza się.

Nauczycielka

posiadająca patent, wyższą muzykę i języki niemiecki i francuski z konwersacyą, poszukuje posady. Zgłoszenia: **M. S. Rymanów zdrój.** [1691-3-3]

Młody człowiek

rzeczywiście biegły w korespondencyi polskiej i niemieckiej, tudzież w prowadzeniu ksiąg, znajdzie stałe zajęcie od 1 września 1891 r. w **Agencyi dla Rolników** w Krakowie, Rynek L. 34. (1749-2-3)

Dr Eugeniusz Kozierowski

mieszka: ul. św. Tomasza L. 28, I piętro.

Ordynuje od godz. 3—4. (1641-12-30)

OGŁOSZENIE.

W c. k. Sądzie obwodowym w Rzeszowie toczy się pertraktacya spadku po niejakim **Tomaszu Adamie dw. im. Oberlenderze.** — Jako współsukcesor wymieniony jest **Feliks recte Felicyan Oberlender, syn Adama i Ewy z Niedźwieckich.**

Wzywa się niniejszem tegoż sukcesora, by się w ciągu roku licząc od dnia ogłoszenia podobnego edyktu w „Gazecie Lwowskiej“ tj. od 5 marca 1891 do wymienionego Sądu, lub też do ustanowionego dlań kuratora **adwokata Dra Wiktora Zbyszewskiego w Rzeszowie** celem oświadczenia się do spadku zgłosił, w przeciwnym razie spadek tylko z wymienionym kuratorem pertraktowanym będzie. Gdy zaś jest rzeczą możliwą, iż tenże Felicyan Oberlender nie żyje, wzywa się zatem ewentualnych sukcesorów jego, aby się do ustanowionego kuratora zgłosili i prawa swe do spadku wywiedli. (1745-2-3)

Rzepa pastewna ścierninaka, nasienie świeże i pewne — **1 litr 1 złr. w. a.,** poleca (1345-9-12)

J. BULSIEWICZ, skład nasion
w Bochni.

Wioska z obszarem 140 m., przy trakcie rządowym, o 1½ godziny od Nowego Sącza, jest do sprzedania z inwentarzem martwym i żywym. — Bliższych wiadomości udzieli Wny **Jasica, fotograf w Nowym Sączu.** (1621-3-3)

Mąki z kości

parowane lub **preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty i t. p.**

odznaczone na wielu wystawach, dostarcza według cennika z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego,

Parowa fabryka spodium, kościanej mąki i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fränkla w Krakowie.

Zamówienia przesyłać należy albo do Agencyi dla Rolników Wgo S. Mikuckiego w Krakowie, Rynek 34, lub do podpisanych.

B. SCHÖNBERG i FRÄNKEL
w Krakowie, ulica Mostowa Nr. 6.
(1426-14-31)

Każdy odgniotek, zgrubiała skóra i brodawka znika pewnie i bez boleści w najkrótszym czasie przez proste przepędzlowanie **słynnie znanym, jedynie prawdziwym środkiem na odgniotki aptekarza Radlauera z apteki pod Koroną w Berlinie.** — Pudełko 50 ct. — Skład w **Krakowie** u aptekarza **Wiktora Redyka.** (423-12-12)

Pierwsze, największe, najlepsze i najtańsze

źródło sprowadzania miodu i wosku

u

JERZEGO DOLENEC
HANDEL WOSKU I MIODU
w Lublanie. [435-8-21]

Portl. Cement,
Gips murarski,
Wapno kufsztańskie,
Rury kamionkowe,
Posadzki cementowe i steingutowe,
Rynny betonowe,
Papę dachową,
Cegłę szamotową,
Piece kaflowe,
wogóle wszelkie
materyały budowlane
utrzymuje na składzie i sprzedaje
bardzo tanio

Nadgrobki
z piaskowca, marmuru, granitu i syenitu,
Płyty na kasy i stoły
z marmurów krajowych i włoskich w różnym kolorze,
Posadzki marmurowe
Groby familijne,
Figury kamienne, z terrakotty i z gipsu dla kościołów, cmentarzy i salonów. (1427-13-20)
REPERACYE i ODNOWIENIA
starych uszkodzonych figur, oraz wyrobów alabastrowych.

Adolf Hochstim,

MAJSTER KAMIENIARSKI,
SKŁAD MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH I FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH
w Krakowie, ulica Floryańska Nr. 38.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 lipca 1891.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·14 rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa
5·29 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
2·05 po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
2·44 „ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
3·03 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Oświęcima, do Wiednia,

7·59 rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika] przez Tarnów do Orłowa.

7·59 rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika]
8·23 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
} do Mszany dolnej.

9·00 rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
9·37 „ „ osobowy z Podgórza Płaszowa
9·59 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja,

4·15 po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]
5·00 „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa
5·13 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Żywca, do Mszany dolnej.

9·39 wieczór pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Ludwika] do Orłowa, Koszyc.

6·55 wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
7·32 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
7·55 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·15 rano pociąg osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika] z Koszyc, Orłowa przez Tarnów.

5·42 rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
5·56 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
6·02 „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
6·30 „ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]
} ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·23 przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
9·36 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
} z Żywca.

10·20 przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
10·35 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
10·37 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
11·14 „ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]
} z Wiednia, z Oświęcima.

3·56 po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
4·11 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
4·12 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
} z Budapesztu, Wiednia Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.

7·10 wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Płaszowa
7·35 „ „ mięszany do Krakowa [kolej Karola Lud.]
} z Mszany dolnej.

8·30 wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
8·46 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
9·38 „ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]
} z Oświęcima przez Tarnów z Koszyc, Orłowa.

Odjazd z Tarnowa:

12·16 w nocy pociąg osobowy do Orłowa, Koszyc.
4·46 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·57 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·43 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Nowego Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa, Jasła, Orłowa.
2·23 w nocy pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa.
11·12 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511-30-]

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*